Nr 5 Niedziela 6 (19) stycznia 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1908.

Od Redakcyi i Administracyi.

TRZECI ROK ISTNIENIA.

„Dziennik Kijowski“, pierwsze i jedyne polskie pismo codzienne na Rusi, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym, wychodzić będzie **w roku 1908 na warunkach dotychczasowych.**

Coraz większe moralne i materyalne poparcie społeczeństwa naszego i stałe zwiększanie się koła prenumeratorów i czytelników „Dziennika Kijowskiego“ daje możność przystąpić do **dalszych ulepszeń w treści i układzie pisma.**

Specyalnie zwróconą będzie uwaga na działy: **informacyjny i literacki.**

Dział **telegramów własnych** znacznie został rozszerzony.

Również informacye **ekonomiczne** prowadzone będą szybko i regularnie.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ pomieszczać będzie w odcinkach utwory beletrystyczne, oryginalne i tłumaczone, przeglądy i sprawozdania literackie i artystyczne, kroniki z życia zagranicznego, fejletony.

Wobec wprowadzonych zmian i ulepszeń redakcyjnych, administracya „Dziennika Kijowskiego“ postanowiła wprowadzić niezbędne techniczne ulepszenia: w pierwszym zaś rzędzie zamianę maszyn płaskich na rotacyjne, co umożliwi pomieszczanie w piśmie ostatnich wiadomości telegraficznych, nadchodzących w nocy.

Dla dokładnego uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w nadsyłaniu pisma prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

W zawiadomieniach o odnowieniu prenumeraty prosimy wskazywać **dokładny** i czytelnie napisany **adres.**

We wtorek, d. 8 go stycznia, w kościele miejscowym o godz. 9½ rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę

Ś. † P.

Stanisława Męczyńskiego. 74r

KALENDARZ.

6 (19) Trzech Króli.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8

Blok stronnictw w Galicyi.

W ciągu ostatniej sesyi parlamentu austryackiego polscy posłowie rady państwa utworzyli t. z. *Unię demokratyczną,* do której weszli posłowie demokratyczno-narodowi, posłowie, należący do polskiego stronnictwa demokratycznego i wreszcie t. zw. „bezprzymiotnikowi“ demokraci, pokrewni programem z demokracyą krakowską.

Poza Unią demokratyczną istniała we lwowskim sejmie krajowym mniejsza poselska organizacya, zwana lewicą sejmową, która jednak roli donioślejszej nie miała.

Wobec zadań, jakie ma do spełnienia polityka polska w Austryi, a nie tylko w Austryi ale i wszędzie, gdzie istnieje normalne życie parlamentarne, odczuwano potrzebę zorganizowania się nietylko dla pracy parlamentarnej w zakresie działalności poselskiej, ale i dla pracy politycznej w kraju, czyli na gruncie, skąd polityka ta czerpie swą siłę i powagę. Tej właśnie organizacyi w Galicyi dotychczas nie było i stąd w chwili najważniejszej, w czasie wyborów do rady państwa, powstawał niepożądany antagonizm między licznemi stronnictwami demokratycznemi, który sprawiał, że obóz demokratyczny, jako całość, w akcyi politycznej był słabszym, niż tego po jego wartości ilościowej i jakościowej należało się spodziewać. Dla usunięcia złego istniał jeden tylko środek: — koncentracya stronnictw demokratycznych dla działalności w kraju, która tem łatwiej mogła powstać, że za podstawę dla niej służyła parlamentarna Unia demokratyczna.

Podczas niedawnych obrad w Krakowie kładziono właśnie podwaliny takiego bloku stronnictw, a poprzednio jeszcze na zjeździe delegatów stronnictwa demokratyczno-narodowego we Lwowie przygotowano po części grunt dla obrad krakowskich, na których porozumiewali się przedstawiciele wszystkich grup demokratycznych, z wyjątkiem narodowej demokracyi. Taki podział pracy przedwstępnej był wskazany, ponieważ dążono do tego, aby porozumienie się grupy narodowo-demokratycznej z innemi grupami demokratycznemi nastąpiło bez żadnego nacisku, jako rezultat swobodnej pracy dwóch kontrahentów. Chodziło też i o to, aby grupy te, jako stronnictwa, stanęły za unią posłów i usunęły uboczne manewry, skierowane do rozerwania unii parlamentarnej. Obecnie, gdy konferencya krakowska została już ukończoną, dodatni i bardzo ważny na przyszłość rezultat jej prac da się streścić w sposób następujący:

1) Dotychczasowa Unia demokratyczna już nie jest jedynie związkiem posłów do parlamentu, ale jest związkiem zblokowanych stronnictw.

2) Działalność zblokowanych stronnictw nie ogranicza się, jak dotychczas, tylko do rady państwa, ale rozszerza się na kraj.

3) Stronnictwa osiągają możność pracy samoistnej, nie naruszając zobowiązań, powstałych z przystąpienia do Unii.

W ten sposób blok demokratycznych stronnictw w Galicyi jest faktem dokonanym i na razie obejmuje wszystkie stronnictwa demokratyczne oprócz ludowców, którzy do koncentracyi nie przystąpili i dotychczas nie zdradzają chęci w tym kierunku. Najbliższe wybory do sejmu krajowego będą terenem dla pracy politycznej bloku, a najbliższym skutkiem tej pracy —zdemokratyzowanie sejmu i ujęcie polityki krajowej w ręce demokracyi. Po dokonanej koncentracyi, stronnictwa zjednoczone wydały programową odezwę, znaną już naszym czytelnikom, w której naszkicowany jest obszerny program polityczny w duchu zasad narodowych. W programie tym godnem jest zaznaczenia jasne i racyonalne postawienie kwestyi ruskiej w duchu równouprawnienia narodowości, z jasnem wskazaniem, że rozstrzygnięcie tego domowego sporu może nastąpić jedynie w sejmie krajowym, nie zaś w parlamencie centralnym. Inne reformy i wskazania odezwy programowej są ważne i nagłe, jednakże nikną wobec ważności kwestyi ruskiej, będącej od lat wielu ciągłą troską polityków i społeczeństwa Galicyi.

Jesteśmy zdania, że koncentracya stronnictw demokratycznych w Galicyi musi być jednym ze stopni do solidarnego zorganizowania się Koła polskiego w Wiedniu. O ile są nieuniknione podziały grup politycznych na gruncie własnym — w sejmie, o tyle w działaniu nazewnątrz, — w parlamencie, wszystkie stronnictwa polskie, to znaczy demokracya, ludowcy i konserwatyści muszą prędzej czy później poddać się zasadzie solidarności, a im prędzej to uczynią, tem będzie i dla nich i dla kraju lepiej. Jeżeli między ludowcami i konserwatystami nastąpi blok przeciwstawiający się Unii demokratycznej, to fakt ten ze względu na interes ogółu uważalibyśmy za niepomyślny, bo połączenie tak sprzecznych ideowo czynników mogłoby tylko nastąpić na gruncie interesów klasowych, w danym wypadku rolniczych, i stałoby się podstawą do zainaugurowania na gruncie galicyjskim polityki najszkodliwszej dla interesów narodowych. Należy się spodziewać, że zmysł polityczny zachowawców i uczucia narodowe ludowców od tego niebezpieczeństwa Galicyę uchronią.

Przegląd polityczny za rok 1907.

V.

Austrya.

W polityce zagranicznej Austryi dwie sprawy w roku ubiegłym wysunęły się na pierwszy plan: stosunek Austryi do Włoch i polityka Austryi na Bałkanach. Koniec roku przyniósł zapowiedź stosunku Austryi do Niemiec, a co zatem idzie, potrzebę reformy trójprzymierza.

Historya trójprzymierza, dotąd jeszcze zazdrośnie strzeżona w tajnych archiwach dyplomatycznych, nie jest wyjaśnioną. Lecz urywki, przypadkowe odkrycia dyplomatów w dymisyi, różne „myśli i uwagi“ ks. Bismarcka, niedyskretne pamiętniki ks. Hohenlohe, wyjątki ze wspomnień Crispi i Nigra, pamiętniki ministra spraw zagranicznych markiza Capelli'ego w „Nuova Antologia“ odkrywają rąbek tajemnicy trójprzymierza.

Rozpoczyna się już w r. 1868 po wojnie z Prusami i Włochami. Rewanż za Sadowę miał doprowadzić do trójprzymierza Austryi, Włoch i Francyi. Włochy za pomoc Austryi na wypadek wojny z Prusami miały otrzymać Trentino w Tyrolu. Włoscy dyplomaci Nigra i Menobrea mieli polecenie ministra Visconti-Venosta, aby przeprowadzili nowe rozgraniczenie między Austryą a Włochami. Granica na południu miała być przeniesioną z nad Isonzo na Adygę. Drouyn de Lhuys, minister spraw zagranicznych Napoleona III-go miał uzyskać dla Włoch alto Adige. Ale tu zawiódł Franciszek Józef. Nie chciał się zgodzić na żadną amputacyę włoską, za dużo już stracił w Lombardyi i Wenecyi. Napoleon III nie nalegał. Stosunki austryacko-włoskie oziębiły się.

Rok 1870/1 nie został wyzyskany. Przyszedł Sedan. Powstało państwo niemieckie. W czasie kongresu berlińskiego stosunki austro-włoskie zaostrzyły się z powodu, że Austro-Węgry otrzymały w zarząd Bośnię i Hercegowinę, a Włochom ofiarowano Tunis. Hr. Robilant i minister Capelli, delegaci włoscy na kongresie, rozumieli, że zajęcie Tunisu przez Włochy może je uwikłać w wojnę z Francyą.

— Czy Niemcom tak wiele zależy, aby Włochy uwikłać w wojnę z Francyą? — pytał markiz Capelli.

W r. 1882 pod Bizertą zawinęła flota francuska, a 22 kwietnia 1882 roku gabinet Jules Ferry podpisał umowę w Kasi-el-Saïd i Tunis przeszedł pod protektorat Francyi.

Umowa w Kasi-el-Saïd rzuciła Włochy w objęcia Niemiec i w dniu 22-im kwietnia 1882 r. urodziło się trójprzymierze.

Historya następnych lat trzydziestu jest historyą zbrojnego pokoju w Europie i hegemonii Niemiec w trójprzymierzu.

Istotnie trójprzymierze broniło Austryę przed wojną z Rosyą, która w r. 1886 — 1888 wisiała w powietrzu. Po wojnie rosyjsko-japońskiej trójprzymierze stało się przegranym klawikordem — niepotrzebnym sprzętem. I dziś odbywa się likwidacya trójprzymierza. Na papierze jeszcze ono istnieje, w rzeczywistości należy do anachronizmów politycznych.

Rok 1907 w polityce zagranicznej Austryi wypełniony był usiłowaniami naprawienia stosunku Austryi do Włoch, usunięcia nieznośnego napięcia, które front strategiczny monarchii przesunęło z północy nad linią Isonza na południe. Równolegle z przygotowaniami wojskowemi do ewentualnej wojny z Włochami szły układy dyplomatyczne celem uniknięcia starcia.

Zdaje się, że przywrócono stosunki normalne. Układy w Desio w Lombardyi, na Semeringu w Alpach i w Ischlu doprowadziły do porozumienia Włoch z Austryą.

Układy w Ischlu i dnie rosyjskie w Wiedniu ustaliły kurs polityki austryackiej na Bałkanach. Układy te doprowadziły do ustalenia programu reform w Macedonii za zgodą Włoch i Rosyi i uzyskały *placet* angielski. Do kontroli finansowej i organizacyi żandarmeryi międzynarodowej przybył nowy punkt programu: reforma sądownictwa w Macedonii. Nie ulega wątpliwości, że reformy te naruszają prawa zwierzchnicze i niezależność państwową Turcyi. Ale też nie idą one dalej, nie stawiają one na porządku dziennym autonomii Macedonii. *Et pour cause.* Przedewszystkiem postanowiono przeprowadzić „pacyfikacyę Macedonii“, a w tym celu pierwszym krokiem jest ściśle rozgraniczenie narodowe w wilajetach Macedonii. Zamieszkującym je narodowościom: bulgarom, serbom, grekom i kucowałachom zdawało się, że im bardziej rozszerzą sferę agitacyi politycznej i narodowej, tem szerszy zakres obejmie narodowa autonomia każdego wilajetu macedońskiego. Otóż w tej mierze układy w Ischlu rozwiały iluzye agitatorów i komitetów macedońskich. Rozesłano notę dyplomatyczną do Belgradu, Sofii i Aten i przeprowadzono nową interpretacyę art. III programu polityki bałkańskiej, zatwierdzonego przed 4 laty w Mürzsteg na zjeździe monarchów Austryi i Rosyi. Autonomia Macedonii wypędzoną została z programów pp. Aerenthala i Izwolskiego i tę rewolucyjną nazwę zastąpiono dyplomatycznym żargonem: „rozgraniczenie sfery interesów narodowych w Macedonii.“

Antypolska polityka Prus, gwałty dokonane i zamierzone wobec polaków pod berłem pruskiem, odbiły się głośnem echem w parlamencie austryackim i w delegacyach.

Polska dyskusya w dniu 28 listopada w parlamencie i w d. 20 grudnia w delegacyach w Wiedniu połączyła głosy wszystkich słowian w Austryi (z wyjątkiem ukraińców) przeciw polityce eksterminacyjnej Prus.

Na porządku dziennym stanęła konieczność wystąpienia Austryi z trójprzymierza. Słowiańska reprezentacya w Austryi ma większość w parlamencie i musi z czasem uzyskać większość w delegacyach. Gdy się to stanie, sojusz Austryi z Prusami i Rzeszą niemiecką nie będzie możliwym.

I to jest największa sprawa w polityce zagranicznej, która pod koniec r. 1907 rzuciła cień na przyszłość. W tym kierunku rozwijać się muszą wypadki, jakkolwiek dziś nie można jeszcze mówić o dokonanej zmianie. Przeciwnie dwór, ochlokracya wojskowa i cywilna stoi jeszcze silnie przy trójprzymierzu. Ale z dołu idzie prąd coraz silniejszy, który z czasem zmusi

---

FR. RAWITA-GAWROŃSKI.

Szkice i obrazki z Ciemnogrodu.

Wielki człowiek małego miasteczka.

(Materyały do biografii).

Nazywał się Osełek. Ano, cóż robić! *Nomen omen* — różne przecież bywają nazwiska. Na chrzcie świętym dano mu imię Wilhelm — i to jeszcze niewielka wada, chociaż, jako żywo, jeżeli był w Polsce jaki Wilhelm to pewnie szołdra. Ojciec imćpana Osełka, jako wielki polityk, nazwał syna swego Wilhelmem na pamiątkę zwycięskiej wojny prusaków z francuzami, gdyż wtedy właśnie nasz bohater urodził się, a ojciec jego z prusakami wieprzami handlował. Stąd też i miłość dla niemców.

Poczciwe ojczysko długie lata macał grzbiety i podgardla wieprzom, zanim podhodował trochę na kukurydziance i kaszy jęczmiennej swego Wilusia, a potem do szkół oddał. Pchało się to biedactwo naprzód bardzo powoli i ciężko. Nauka do jego ciasnej głowy ani rusz wcisnąć się nie chciała, a tymczasem Wiluś od czwartej klasy gimnazyalnej już począł w paniczyka się bawić. Stanowczy wpływ w tym kierunku wywarł na niego kolega, a potem przyjaciel hrabia Nahajewski. Daremnie ktoś szukałby takich hrabiów po całym świecie—nigdzie ani jednego na nasienie nie znajdzie—a w Galicyi był taki hrabia, jak ciocię kocham, był! Wprawdzie hrabstwo Nahajewskich było tyleż warte, co szlachectwo Osełków, ale zawsze przecież jasność z hrabiowskiej korony i blask przeszłości olśniewały Wilusia. To też bardzo często mawiał z upodobaniem i przechwałką: mój przyjaciel—hrabia. Żartowali sobie koledzy z tej przyjaźni, powiadając: wart Pac pałaca, albo: poznała się miotła z wiechciem, ale przecież widzieli wszyscy, że Wiluś „za pod boki“ chodził z Nahajewskim.

Hrabia stał się wkrótce obrazkiem, na który Wiluś był ustawicznie zapatrzony: małpował jego fochy i ruchy, jego chód, sposób mówienia z głupia pański, metodę witania się niby arystokratyczną, a w istocie błaznowatą, jego sposób noszenia włosów, a nawet mrużenia oczu, krzywienia nosa i niby niepoznawania dobrze znajomych osób. Kilka lat przyjaźni z hrabią przerobiły Wilusia na małomiasteczkowego eleganta.

Nie spostrzegał tylko, że to wszystko, co się jemu wydawało czemś niezwykłem i pańskiem, zacząwszy od fryzury i ubrania, a skończywszy na ruchach i minach, było najpospolitszą fanfaronadą głupiego lokaja, który małpował wszystko po wierzchu tylko, a nie zdołał przyswoić sobie tego, co po nad pospolitość wznosiło się—powagi i miary. Z tej też racyi, ile razy pragnął imćpan Osełek dać poznać ludziom, że jest czemś lepszym od zwykłych śmiertelników, zawsze wystrychnął się na dudka i stał się pośmiewiskiem otoczenia.

Nie doszedł biedaczysko do ósmej, bo ojciec umarł. Póki żył, ciągnął coś z wieprzków na naukę syna, a gdy umarł, co pozostało świnek, rozprzedało się, coś się zjadło—i koniec. Musiał Wiluś szukać własnego chleba. Wzięła wprawdzie w łeb hrabiowska przyjaźń, ale zostały po nim pamiątki.

— Mam dobre maniery światowe— pocieszał siebie — z niemi dam sobie radę!

Krewni ojca wkręcili go na pisarczyka do magistratu rodzinnego miasteczka, gdzie wszystkie szewcówny czułe spojrzenia ku niemu zwracały, zachwycone jego sposobem mrużenia oczu, noszeniem pince-nez z pewną— jak sam utrzymywał —nonszalancyą, jego kłanianiem się, a nawet podawaniem ręki. Z czasem awansował na pisarza do sądu. Nie wiem jaką tam godność piastował, a właściwie jaki tytuł miała jego godność, dość, że ze swoich trzydziestu kilku guldenów miesięcznej gaży był bardzo zadowolony.

Wziął go do siebie wreszcie jakiś sędzia, jako młodzieńca bardzo dobrego, usłużnego dla starszych, pokornego, posłusznego, i pełnego nadziei na przyszłość.

— Pokora względem zwierzchników mur przebija—było ulubioną maksymą p. sędziego.

Wiluś przejął się tą zasadą tak szczerze, że istotnie usłużnością zjednał sobie wszystkich, a względem sędziego, który był bezpośrednim jego przełożonym i moralnym opiekunem, zawsze plackiem się gotów był ścielić.

— Z niego będą ludzie—mawiał zachwycony sędzia—to dobry materyał...

I tak z zadowoleniem dźwigał imćpan Osełek godność praktykanta, schylając kark przed sędzią i prokuratorem, a podnosząc wysoko głowę wobec woźnych i innego rodzaju „amtsdienerów“ albo „diurnistów“. Nie zawsze tylko wiedział dokładnie, kiedy kark schylić, a kiedy wyprężyć.

Nie uchylał się od żadnej posługi, a chęć przypodobania się pryncypałowi ułatwiła mu nawet drogę do karyery literackiej. Gdy pierwszy raz ujrzał w druku to, co napisał—była to dwudziestowierszowa korespondencya o jakimś wypadku miejscowym — tak był dumnym z tego, że z pewnością Aleksander Macedoński nie był dumniejszym z podbicia Grecyi i Azyi.

— Czytaliście? Czytaliście? — pytał każdego.

— To ja pisałem — sam odpowiadał z uczuciem błogiego zadowolenia.

Odtąd do wieńca jego sławy przybył nowy laur: w miasteczku poczęto szeptać tajemniczo: on do gazet pisze...

Zadowolenie z siebie samego rosło u imćpana Osełka z dniem każdym od owej szczęśliwej chwili, kiedy został— drukowany. Zasmakowawszy raz w literackiej sławie, począł ją wyzyskiwać na pożytek publiczny, a na własną korzyść. Zmiarkował łatwo, że kłanianie się w pojedynkę nie jest najlepszym sposobem przypodobania się, że lepiej jest kłaniać się nizko i głośno, ażeby inni mogli także uwagę zwrócić na tak grzecznego człowieka. Tu mu przyszły z pomocą czernidło i bibuła. Atrament miał, papier miał, pisać umiał—ale tego nie dość. Trzeba jeszcze coś mieć do powiedzenia. Tu był sęk. Nic własnego ze swojej głowy wycisnąć nie mógł, ale mógł powtarzać to, co inni mówią. Najlepsza i najpożyteczniejsza metoda. Ona to naprowadziła imćpana Osełka na drogę—publicznego pochlebstwa.

Od czasu do czasu poczęły się zjawiać korespondencye z Ciemnogrodu: w jednej prokurator wychodził na geniusza, w drugiej sędzia był ideałem sprawiedliwości, cierpliwości i dobroci, w trzeciej wicedyrektor kasy, który pragnął zostać burmistrzem, pasowany został na rozumnego człowieka, chociaż wszyscy wiedzieli, że był to głupi i ambitny pyszałek. Spojrzenie Wilusia padło na córkę kandydata na burmistrza — i w ten sposób dał się wytłómaczyć geniusz wicedyrektora.

Powiadali mu koledzy: za wysokie progi na waścine nogi. Ale Wiluś nic sobie z tego nie robił. Brał wicedyrektora na pokorę i szacunek, a Jańcię—na sonety. Jeden udało mu się nawet wydrukować w „Gazecie Ciemnogrodzkiej“ — petitem, od strony anonsowej, w pobliżu „mydła piękności“ Ihnatowicza, pomady na porost wąsów i wody na spędzanie pryszczów z twarzy.

Od tej chwili, nie zaniedbując innych, szczególniejszą adoracyą otoczył wicedyrektora. Ile razy przy jakiej powiatowej uroczystości wystąpił wicedyrektor z przemówieniem—wnet Wiluś trąbił, że było pełne głębokich i pięknych myśli, chociaż słuchacze, oprócz bombastycznych frazesów niczego więcej nie mogli tam doszukać się; ile razy o gospodarstwie i administracyi była mowa, Wiluś słodko kwilił w jakimś podłeńkim dzienniku, że w mieście szeroko mówią o kandydaturze wicedyrektora na posła, gdyż okazał genialne zdolności jako mówca. Potem następowało sprostowanie, że wicedyrektor nie myśli o krześle poselskiem, bo jest bardzo zajęty interesami bankierskimi; potem szły żale z tego powodu,—zdawałoby się, że całe miasto tą sprawą interesuje się, a tymczasem kampanię prowadził Wiluś.

Przez rok cały nie miał z tej pracy imćpan Osełek żadnego pożytku. Tylko jego protektor, pan sędzia, powiadał coraz częściej:

— Z tego Wilusia dobry materyał... Szkoda, gdyby się zmarnował. Tacy ludzie trzeźwi i równi potrzebni są bardzo.

W tej dobie najwyższej swojej sławy, Wiluś—pomimo, że nie posiadał odpowiednich kwalifikacyi — został, już nie wiem w jakim urzędzie, „zastępcą koncepts-praktykanta“. Ani mniej, ani więcej! Praktykantem był w życiu — to prawda, konceptów nie brakło mu nigdy — najlepszym dowodem były sonety do Jańci i hymny na cześć tak zwanych „wpływowych osobistości“ — wobec tego nie widzę racyi, dla czego nie mógłby zostać „koncepts - praktykantem“.

Został—i tyle. Nie wiele mu to przyczyniło pensyi, ale honor, honor panie dobrodzieju! Odrazu uczuł błogość swego położenia: sędzia kłaniał mu się poważniej, niż zwykle, wicedyrektor ściskał dłoń z uśmiechem, który mówił wyraźnie: nie zapominaj o mnie w korespondencyach swoich... Nie dość tego. Salomon Iscovitsch, vulgo Ickowicz czyli syn Icka, „Grosshändler aus Wien“, zaproponował mu surdut i spodnie, a nawet frak na raty, prosząc o łaskawe poparcie.

Wszystko to było nie do pogardzenia dla Wilusia. Zbliżały się święta Wielkanocne, lato—nic więc dziwnego, że garderoba potrzebowała odnowienia. Porcięta pana zastępcy koncepts-praktykanta już były dwa razy podcięte od spodu, a pomimo popuszczania szelek, buty, czyli, jak Imćpan Osełek powiadał, „sztyblety“, były prawie całkowicie na wierzchu. Spodnie w górnych swoich regionach posiadały także łatki. Aron Schulz, krawiec męski, zaręczał wprawdzie, że „sztof“ jest doskonale dobrany, ale pomimo to jaśniejsze kratki wyglądały natarczywie z pod surducika. Tak, tak. Co innego sława i zadowolenie z siebie, a co innego całe spodnie.

Do pięknego tytułu zastępcy koncepts-praktykanta na karcie Wiluś dodał sobie nowy— „korespondent dzienników“. Tyle sławy w tak młodym wieku! A wszystko był winien własnej zasłudze.

Wicedyrektor począł się godzić z tą myślą, że przecie Jańcia jest dość rozsądną, ażeby zaprószyć sobie oko jakimś „zastępcą koncepts praktykanta“, a niepodobna mu drzwi przed nosem zamknąć. Od tej chwili Wiluś paradował już we fraku i białym krawacie na wszystkich balach, na których wicedyrektorstwo być raczyli, i asystował Jańci w roli admiratora — inna była tylko rozkoszą błogich snów jego.

Wszyscy koledzy, wycierający łokcie przy wspólnym stole z Wilusiem, zazdrościli mu powodzenia i sławy, a on kartofelkowy swój nosek podnosił do góry, jakby pieczeń wietrzył, i stroił głupio poważne miny.

— Ten pójdzie... pójdzie... protektorowie go wypchają...—szeptano między sobą.

Taka, nie zmącona niczem pogoda, trwała w życiu Wilusia, gdy pewnego dnia wszedł do kancelaryi jakiś dziwny człowiek. Miał na sobie zasmolony kożuszek, rzemiennym paskiem podpasany, szerokie spodnie i długie zabłocone buty. Dobra, okrągła twarz, ogorzała od słońca i słoty, ozdobiona była olbrzymiemi, grubemi wąsiskami, które mu aż na brodę spadały. Wszedł zamaszyście, trzymając w ręku czapkę barankową i powiódłszy wzrokiem po pochylonych głowach skrybentów, głośno zapytał:

— A który to z was Wilhelm Osełek?

Wszystkie głowy naraz podniosły się z ciekawością i uśmiechem ironicznym na ustach.

Wiluś także ufryzowaną główkę odwrócił, nałożył pince-nez i głupio - pogardliwe spojrzenie rzucił na przybyłego. Równocześnie zawołał głośno:

— Woźny! Dlaczego tu obcych ludzi wpuszczasz?

Powstało zamieszanie i nieporozumienie. Spojrzenia wszystkich krzyżowały się ze sobą, pełne zdziwienia — nie wyłączają nawet Wilusia.

— Proszę pana, odezwał się woźny, ten pan mówił, że jest...

Wiluś poznał w osobie przybyłego— stryja, który go chował po śmierci rodziców, ale wstyd mu było załojonego kożuszka, zabłoconych butów i rzemiennego paska. Udał przeto, że go nie poznaje, w nadziei, że się może jakoś wykręci.

— Niech pan będzie łaskaw w poczekalni zatrzymać się chwileczkę, to jest pokój dla urzędników, nie dla interesantów — rzekł, złagodniawszy trochę.

Przybyły rzucił się ku niemu i huknął na całe gardło basem:

— Ależ Wilusiu, co ci Pan Bóg dał... to przecież ja jestem...

— Proszę poczekać, za chwilę służę.

Twarz starego spąsowiała nagle, oczy błysnęły gniewem.

— Cóż to, w pana się bawisz? Nie poznajesz mnie, błaźnie? Kiedyś się u mnie kiszką i wątróbką żywił, wtenczas całowałeś rękę, a teraz nie poznajesz?—Co?

— Przepraszam pana...

Wstał i nie wiedział, co ze sobą robić i jak mówić.

— Niech pan... proszę... stryja... poczekać... zajęty jestem...

Stryj stał pośrodku pokoju, mierzył go pogardliwie okiem i głową kiwał.

— Zawsze byłeś Osełkiem, a teraz widzę na osła wyrosłeś...

Koledzy radzi byli niezmiernie z tej sceny familijnej, która upokorzyła pyszno-głupiego „zastępcę koncepst - praktykanta“ i prychali ze śmiechu, zgiąwszy się nad papierem.

Wiluś stał tak zmieszany, że języka w gębie zapomniał i tylko powtarzał machinalnie:

— Proszę... proszę... zaraz przyjdę...

Stary uczuł się jednak obrażony takiem zachowaniem się pyszałka.

— Widzisz — skarżył się z gniewem i żalem—myślałem, że masz poczciwą krew w sobie, a ty rodziny się wstydzisz — co? kożuszka mego—co? tego się nauczyłeś — hę? Myślisz, że państwo i rozum w kratkowanych spodniach siedzą?

Wyrzucał wyrazy ze siebie, jakby wybuchał nimi, nie spuszczając z oczu zaczerwienionego i zmieszanego Wilusia, który bąkał:

— Proszę... proszę... za chwilę...

Ale stary nie dał się uspokoić.

— Takie to u ciebie państwo — co? Widziałem już takich... widziałem... podarły im się wzięte na kredyt porcięta w paski i surduciki w kratki, a potem świnie paśli...

Wiluś nie wiedział, co ze sobą robić.

— Ależ proszę pana... stryja...

Stryj ciągnął dalej, jakby nie słyszał nic, jakby w pokoju, oprócz niego i Wilusia, nikogo więcej nie było.

— Tego ciebie protektorowie nauczyli—co? Ładnyś... ładnyś... Poczekaj, poczekaj troszkę, sam nie spostrzeżesz, kiedy staniesz się pieskiem, który za kawałek kiełbasy każdemu ogonem kręci... Dobre i uczciwe psisko pilnuje tej chałupy, gdzie się urodziło, a liche idzie na jarmark, aby w jatkach kawał ochłapa pochwycić... Nie wie o tem, że często u hycla na strychu skończy. Myślisz, że takich ludzi niema, że to samo z ludźmi się nie dzieje? Bywa, bywa mój mospaneńku... Nie masz potrzeby nadymać się, jak indyk na dziedzińcu... Wiedz o tem, że najmędrszy indyk zawsze tylko służy za pożywienie i pożytek innym...

Urwał, zmierzył Wilusia pogardliwie i rzekł:

— Bądź zdrów, kpie! A gdy się poprawisz, wówczas przyjdziesz do mnie na uczciwą kiszkę kaszaną!

Rzekłszy to, odwrócił się, nie kiwnąwszy ani głową i wyszedł.

A imćpan Osełek?

Jest... żyje... dotychczas piastuje tytularną godność „zastępcy koncepts-praktykanta“. Marzeniem jego stało się teraz — zostać urzędnikiem w starostwie. Już nawet upatrzył sobie wysoki cel w życiu: rozwiązywania wieców i zgromadzeń ludowych, gdyż przekonał się, że jest to jedna z najpiękniejszych dróg, prowadzących do spokojnej i rozumnej pracy obywatelskiej. Niechże powodzenie towarzyszy Osełkowi. Oddawna przecież wiadomo, że nie ci są mądrzy i silni, którzy prawa piękne stanowią, ale ci, którzy potrafią je zwalić. Może dlatego egipcyanie taką czcią otaczali siłę nieśmiertelnego byka—Apisa...

kierowników polityki zagranicznej w Austryi do zmiany kursu.

W dniu 2 grudnia 1907 skończyło się 59 lat panowania Franciszka Józefa — cesarz wszedł w okres swego jubileuszowego roku, sześćdziesiątego roku panowania.

Ciężka choroba cesarza Franciszka Józefa w październiku 1907 r. napełniała troską o życie wszystkie narody monarchii, które pod jego berłem doznały sprawiedliwości i ustalenia warunków narodowego rozwoju.

Na dziś troska ta usunięta. Stary cesarz rozpoczął 60 rok panowania w zdrowiu, które pozwala przypuszczać, że jeszcze długo przeżyje swój jubileusz. Oprócz królowej Wiktoryi, która obchodziła swój 60-letni jubileusz panowania, nie było przykładu podobnie długiego panowania w Europie. Okres wiktoryański w Anglii należy do najszczęśliwszych epok historyi angielskiej. Okres Franciszko-Józefiński w Austryi był epoką przemiany starej feudalnej monarchii na państwo praworządne i doprowadził w swej ewolucyi aż do powszechnego i równego prawa głosowania, zmienił monarchię absolutną w monarchię demokratyczną.

Koniec roku przyniósł rozwiązanie wszystkich sejmów i okres wyborów sejmowych, po którym nastąpi demokratyzacya sejmów krajowych i przystosowanie ich do zmienionej konstrukcyi demokratycznej w państwie. Austrya po reformie wyborczej odmłodzona, po przeprowadzeniu ugody z Węgrami, wchodzi w nowy okres rozwoju. Austrya miała „szczęśliwy rok“.

Witold Lewicki.

Z prasy polskiej.

Z powodu projektowanego bojkotu towarów niemieckich zabiera głos na ...ch „Kuryera Warszawskiego“ p. ...ki i dochodzi do następujących ...sków:

Bez odpowiedniej instytucyi, dającej kredyt kupcom i przemysłowcom, zrywającym stosunki handlowe z Niemcami i umożliwiającej przez udzielanie kredytu zawieranie stosunków handlowych z firmami zagranicznemi nie-niemieckiemi—hasło bojkotu handlowego niemców będzie bardzo trudne do przeprowadzenia.

Pierwszem zadaniem tych, którzyby chcieli ułatwić naszym kupcom i przemysłowcom zerwanie stosunków handlowych z niemcami, jest założenie banku, któryby pośredniczył kredytowo przy zawiązywaniu stosunków handlowych pomiędzy firmami np. francuskiemi a naszemi.

Gdyby ów bank pośredniczył nie tylko w imporcie towarów francuskich i innych nie-niemieckich do Polski, lecz oparłby się na wielomilionowym eksporcie drzewa z prowincyi z dorzecza Niemna i Dźwiny (przez porty libawski i ryski), to bank taki dawałby znaczne dywidendy, byłby świetnym interesem materyalnym i jednocześnie popchnąłby nasz handel z zagranicą tak eksportowy jak importowy na nowe tory.

Niemcy zalewają nasz kraj produktami swego przemysłu dzięki tylko swojej organizacyi handlowej i znajomości naszego kraju, którą zdobywają przez to, że wysyłają do nas całe legiony agentów handlowych, często mających tu krewnych, pracujących w handlu i przemyśle. Skutecznie przeciwdziałać temu można tylko przez pozyskanie dla sprawy naszych żydów, dzierżących w ręku pośrednictwo handlowe, oraz przez utworzenie odpowiedniej instytucyi kredytowej.

„Kuryer Litewski“ zastrzega się przeciwko „pustym bezskutecznym krzykom“, zwraca jednak uwagę na to, że „bojkot przeradza się obecnie w hasło inne, mianowicie podnoszenie przemysłu własnego“.

Istotnie, jeżeli hasło to przyjmie się i wywoła pożądane skutki, to gwałt pruski sowicie może się nam opłacić. Za hasłem tem pójdzie kultura, bogactwo—siła, a ta zaimponuje wrogom.

Tylko za mało w działalności obecnej zwraca się uwagi na rolnictwo, jakkolwiek zatrudnia ono lwią część ludności ziem dawnej Rzeczypospolitej. Należy, korzystając z chwili, ożywić pracę, podjętą przez kółka rolnicze, rozszerzyć ją i pogłębić. Zakładanie szkół gospodarskich, ogrodniczych, mleczarskich i t. p. winno być najpierwszem dziś zadaniem. Dalej idą fermy wzorowe, instruktorzy, kredyt meljoracyjny, dostawa nawozów i t. d.

W tym kierunku Litwa najwięcej ma do zrobienia. Kraj, pozbawiony zupełnie prawie przemysłu, *par excelence* rolniczy, ma do tej pory pola zasypane kamieniami.

W Galicyi również ożywiła się podobna akcya „Ligi pomocy przemysłowej“.

Jednakże w obu tych dzielnicach zamało — naszem zdaniem — zwraca się uwagi na rolnictwo. Po ostudzeniu pierwszych zapałów bojkotowych, z porywów zostało w gruncie rzeczy jedno cenne hasło: „umiejmy pracować“.

Wracając do sprawy bojkotu, to zapowiadanie go w formie bezwzględnej u nas jest jeszcze większą lekkomyślnością, niż w Królestwie lub Galicyi. Tam polacy stanowią przynajmniej 20 do 30 proc. kupców i przemysłowców; tymczasem handel na Litwie spoczywa całkowicie w rękach żydów, od których wymagać, by za nas prowadzili walkę, byłoby głupstwem.

Mimo to, powinniśmy się starać uniezależnić ekonomicznie od niemców. Bierzmy się do handlu, starajmy się ożywić stosunki z Francyą, Anglią, Austryą. Jest to bardzo wdzięczne pole działania. Żydzi są komisyonerami Niemiec, my zaś bądźmy pośrednikami przemysłu innych krajów. Towary niemieckie będą z początku zwyciężały konkurencyę, bo mają utarte drogi zbytu i starszych, lepiej wyrobionych agentów. To jednak nie znaczy, byśmy w ciągu szeregu lat nie mieli się wyćwiczyć i stworzyć środowiska kupieckiego, zmieniającego dotychczasowe piętno stosunków handlowych.

Mając zaś wpływ na handel, wzmocnimy doskonale nasze tu stanowisko.

Uczmy się pracować, koniecznie uczmy się pracować.

Ze sfer urzędowych.

—§—

Reforma senatu. Po feryach świątecznych, do Dumy wniesiony będzie projekt o reformie senatu. Jak donoszą obecnie dzienniki petersburskie, rząd uznał za nieodpowiednie przystąpić do gruntownej reformy senatu, lecz poprzestał na projekcie odpowiedniego uproszczenia procedury w senacie. Że jest to niezbędne, świadczy o tem fakt, iż np. w dniu 1 stycznia 1907 r. w samym pierwszym departamencie pozostało 10,000 spraw nierozstrzygniętych. W rozmowie z jednym ze współpracowników pism rosyjskich, wiceminister sprawiedliwości, Lutze, potwierdził wiadomość o wniesieniu projektu rządowego do Dumy, a jednocześnie zaznaczył, że dotyczy on głównie szczegółów działalności senatu. Na razie nie może być mowy o reformie zasadniczej, gdyż pora nie jest odpowiednia po temu. Wiceminister mniema, iż dyskusya i przyjęcie projektu rządowego nie napotka zapewne żadnych trudności.

Z życia rosyjskiego.

W obronie Finlandyi. Maksym Gorkij ogłosił w dziennikach zagranicznych gorącą odezwę w obronie Finlandyi; w odezwie tej w ostrych wyrazach potępia postępowanie rządu reakcyjnego względem tego najkulturalniejszego, jak go nazywa, kraju w państwie rosyjskiem. Autor nazyw[illegible] represye względem finlandczyków p[illegible]wem przeciw ludzkości.

O oszczerstwo. B[illegible] wiceminister oświaty Gerasimow wytoczył Mienszykowowi proces o oszczerstwo.

Rozłam. Część współpracowników „Gołosa Moskwy“ wystąpiła z redakcyi tego pisma, oświadczając, iż czyni to dlatego, że pismo to staje się urzędowym organem prawego skrzydła Związku „październikowców“.

Przekształcenie progimnazyów. Według informacyi „Birż. Wied.“, wszystkie progimnazya męskie i żeńskie mają być w Rosyi przekształcone na gimnazya.

„Zdrada“. Do biura Związku narodu rosyjskiego napływają teraz codzień telegramy od prowincyonalnych filii Związku z żądaniem, ni mniej, ni więcej, tylko pozbawienia Puriszkiewicza „za zdradę“ godności poselskiej.

Rewelacye gazety Suworina.

Z powodu zamknięcia szkół Macierzy w Królestwie, jeden z „zasłużonych“ w studyowaniu szczegółów intrygi polskiej, publicysta „Nowego Wrem.“ zamieszcza następujące rewelacye, których wartość faktyczną i etyczną ocenią sami czytelnicy:

„Na jakiś czas przed zamknięciem polskiej Macierzy Szkolnej, kierowników tego towarzystwa skazano na grzywny w kwocie 3,000 rubli, jak się okazuje, według zapewnień gazet polskich, z powodu skargi konsula niemieckiego w Warszawie na to, że w zjeździe delegatów Macierzy brali udział przybyli z Poznańskiego przedstawiciele podobnych stowarzyszeń zagranicznych. Tymczasem towarzystwo „Macierzy Szkolnej“, zatwierdzone w Królestwie Polskiem, mogło mieć tylko znaczenie miejscowe, a zjazd jego delegatów mógł być tylko rzeczowym. Jako pretekst do zjazdu i jako jego usprawiedliwienie służyć może wyłącznie troska o uregulowanie spraw i instytucyi Macierzy w obrębie Królestwa Polskiego.

Towarzystwa pod nazwą „Macierz Szkolna“ nie ma ani w kraju Północno- ani Południowo-Zachodnim. Jeżeli istnieją tam podobne stowarzyszenia polskie pod nazwą, np.: „Oświata“, to nie powinny one być filjami Macierzy, a tymczasem w zjeździe warszawskim uczestniczyli członkowie tych „Oświat“. Całe nieszczęście tkwi w tem, że wszystkie zjazdy stowarzyszeń polskich stają się, że tak powiemy, międzynarodowemi i mają specyalne cele. Ustawicznie toczy się zabawa w wielkie, samodzielne państwo polskie. Nie napróżno polacy nieraz próbowali zwracać się do kongresów europejskich ze swemi sprawami. Nie napróżno wielu polaków, zwłaszcza należących do wybitnych rodów, woli zwracać się do władz w kiepskiej francuzczyźnie, choćby doskonale znali język rosyjski. Nie napróżno Henryk Sienkiewicz, który skończył uniwersytet rosyjski, odpowiadał przed pięciu laty krótkiemi liścikami po francusku naszej Akademii nauk i różnym towarzystwom rosyjskim. Nie myślcie, że krępują się oni pisać i mówić po polsku. Nie, to zabawa w „międzynarodowość“...

„Zjazdy polskie mają jeden główny cel: „ożywienie ducha jedności polskiej we wszystkich trzech zaborach“ (t. j. częściach b. państwa Polskiego, należących obecnie do Rosyi, Austryi i Prus). Dla tego też polacy już od dawien dawna zaczęli urządzać podobne zjazdy, korzystając z różnych powodów, pretekstów i przyczyn. Między rokiem 1880 a 1890 ubiegłego stulecia zjazdy takie odbywały się w lecie w modnym letnisku pod Karpatami—w Zakopanem.

„Zjeżdżała się tam inteligencya polska, kierownicy „polskiej sprawy“, twórcy polityki ogólno-polskiej. Tu układano programy i plany działalności, obmyślano drogi i sposoby osiągnięcia celów, zawierano umowy, wybierano osoby, niekiedy rozważano nad tem, jak należy działać w Petersburgu, w Berlinie lub Wiedniu, aby zdobyć to lub owo, lub uzyskać taką lub owaką zmianę nawet w sferach administracyi. W ostatnim lat dziesiątku zeszłego wieku odbył się długi szereg zjazdów w Krakowie z różnych powodów. Sprowadzano tam niekiedy nawet mieszkańców odległych powiatów, np. z gub. wileńskiej lub mińskiej, inni „delegaci“ przekradali się potajemnie (!) przez granicę i t. p.

„Jednocześnie duchowieństwo polskie starało się zjednoczyć masy ludowe zapomocą różnych procesyi i pochodów. Klasztor Częstochowski, czczony i przez katolików i przez prawosławnych, oddawał nieocenione usługi. Dla pomodlenia się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej przybywali ludzie z Austryi, Prus, z całego kraju Nadwiślańskiego, z Wołynia, z gubernii litewskich i t. d. Historyczna klęska nauczyła polaków cenić ogromnie swą jedność narodową, to też u nich niemożliwem jest tak chorobliwe zjawisko jak nasze „ukraińsłwo“.

„Choć godna pochwały i zrozumiała zupełnie jest ta cecha polskich zebrań i zjazdów, żadna jednak władza w tych krajach, gdzie polacy mieszkają, nie ma najmniejszego prawa do ignorowania charakteru wszystkich tych zjazdów, mających tajne cele polityczne. Polacy wciąż jeszcze odgrywają rolę międzynarodowej siły, samodzielnej i odrębnej jednostki politycznej, korzystając po części ze swego uprzywilejowanego położenia w Austryi, co ich znacznie oddala od zrozumienia swego położenia w świecie słowiańskim. Oczywiście, że Rosya nie może pozwolić polakom na to, aby w jej granicach powstało jakieś ogólno-polskie centrum polityczne i władza obowiązana jest stłumić wszelkie podobne zamiary w zarodku“.

„W chwili obecnej takim centralnym punktem (zjazdów wszechpolskich) stała się Warszawa“.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Łuck**, d. 2 stycznia 1908 r. Właściciel wsi Dorosin, pod Rożyszczami, prowadził w sądzie proces o las. W wigilię Nowego Roku włościanie z Dorosina wjechali do lasu i rozpoczęli cięcie starodrzewu. Dano znać właścicielowi, p. Remigiuszowi Podgórskiemu, który niebawem przybył na miejsce wyrębu. Nastąpiła sprzeczka, w rezultacie której p. Podgórskiego siekierami zabito. Winnych aresztowano.

— **Trypole** (pow. kijowski). Dnia 27 grudnia włościanie dokonali okrutnego samosądu nad członkami bandy złodziejskiej, grasującej w okolicy i terroryzującej ludność długi czas. Włościanie jednakże zostali ostatecznie wyprowadzeni z cierpliwości awanturami hersztów bandy zamieszkujących Trypole dn. 26 grudnia, gdy Fiodor Maniaka strzelał do tłumu z rewolweru i w okno włościanina Martynienki. Zrana dn. 27 grudnia zebrał się na placu rozjątrzony tłum; włościanie, podzieliwszy się na grupy, udali się do domów członków bandy, by ich aresztować i oddać w ręce policyi. Gdy tłum otoczył dom włościanina Bojczenki, to ten dał kilka wystrzałów, z których jeden kontuzyonował w szyję włościankę. Wtedy rozjątrzony tłum rzucił się na Bojczenkę i Gorkiego, który się znajdował tamże i bił ich tak silnie, iż pozostały z nich tylko bezkształtne masy. Następnie rozszalały tłum rzucił się na innych członków bandy i pobił ich silnie, jeden z nich zmarł na miejscu. Dopiero przybyły «uriadnik» z oddziałem strażników położył kres dalszemu samosądowi. Gdy zaczęła się indagacya zjawili się wszyscy włościanie z Trypola do komisarza policyjnego i oświadczyli, iż wszyscy są gotowi ponosić odpowiedzialność za samosąd, w którym przyjmowali udział czynny. («Kij. Wiest.»).

— **Żytomierz.** Wołyński komitet gubernialny do spraw gospodarstwa ziemskiego poczynił starania u ministerstwa spraw wewn. o wyasygnowanie jako pożyczki kredytu z kasy państwowej na przedsięwzięcie środków antycholerycznych. («Wol. Żiźń»).

— **Płoskirów.** Czasowy sąd wojenno-okręgowy w Płoskirowie rozpatrzył sprawę dwóch włościan Kociuby i Buniaka, oskarżonych o pobicie i ograbienie strażnika Cymbaluka. Podsądni zostali skazani na dożywotnią katorgę. («Kij. Wiest.»).

— **Gwozdow.** Ludność miejscowa dokonała samosądu nad miejscowymi złodziejami. Dwaj złoczyńcy padli ofiarą rozjątrzonego tłumu. Kilku innych ciężko poraniono. Wdrożono śledztwo. («Kijewlanin»).

— **Zabity ekspropryator.** W tych dniach w pobliżu Białejcerkwi w pow. czerkaskim znaleziono zwłoki herszta bandy «ekspropryatorów», która operowała w Śmile. Zabity okazał się włościaninem z Białojezierza Iwanem Slusarenko. Na ciele jego znaleziono dwie rany postrzałowe. Kto i za co zabił Slusarenkę niewyjaśniono dotychczas («Kij. Wiest.»).

— **Sławuta**, gub. wołyńsk. Dnia 1 stycznia w 2-klasowej szkole elementarnej wszczął się w Sławucie pożar tak silny, że z trudem udało się uratować ruchomości. («Kij. Wiest.»).

— **W Bohopolu**, gub. podolskiej, wieczorem 26 grudnia w mieszkaniu fotografa Lidesmana dokonano napadu na policyantów, znajdujących się wśród innych gości. Przez okno z ulicy danych było kilka wystrzałów, którymi jeden strażnik został zabity, a uriadnik lekko raniony. Następnego dnia dokonano sporej ilości rewizyi, ale nic kompromitującego nie znaleziono («Pod. Wiest.»).

— **Bałta.** Za zamordowanie 80-letniego staruszka w Pieszczanej zaaresztowano oprócz wnuka i syna zabitego, który przyznał się do popełnionego morderstwa.

— We wsi «Francuskie», w pobliżu Bałty, zabito z celem rabunkowym 60-letnią staruszkę, której zabrano 150 rb. («Pod. Wiest.»).

— **Biała Cerkiew.** Niebywała drożyzna artykułów niezbędnych skłoniła do organizacyi pomocy dla biedaków, których liczba dochodzi do kilku tysięcy osób. By zabezpieczyć od głodu całą tę masę należałoby wydać 10 tys. rb. Ponieważ niema takiej sumy do rozporządzenia na cele dobroczynne postanowiono więc nie rozdawać drew bezpłatnie, lecz sprzedawać je po zniżonej cenie (zamiast 16 po 8 kop. pud). Niestety, pomimo to, sprzedaż drew jest zorganizowana w ten sposób, że biedacy nie są w stanie korzystać z tego udogodnienia, ponieważ drwa są sprzedawane po 8 kop., lecz w ilości niemniej niż 10 pud. («Kij. Wiest.»).

— **W Czebotarce**, pow. olgopolskiego, gmina ofiarowała 17 dziesięcin ziemi na praktyczne zajęcia uczniów wydziału rolniczego niższej szkoły rzemieślniczej. Oprócz tego, czebotarskie stowarzyszenie włościańskie uchwaliło wydawać rocznie na utrzymanie wspomnianego wydziału subsydyum w kwocie 600 rb. («Pod.»).

— **W Bracławiu**, z początkiem roku bieżącego powstaje niższa szkoła rzemieślnicza.

— **W Mohylowie Podolskim** koncesyę na zaprowadzenie i eksploatacyę sieci telefonicznej otrzymał inżynier Fazly.

— **Z Winnicy** donoszą, że budżet wydatków na rok 1908-y na utrzymanie winnickiego okręgowego szpitala psychiatrycznego obliczono na 235,905 rubli 23 kop.

— **Samobójstwo anarchisty.** Dn. 31 grudnia w Bohopolu (gub. podolskiej) odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru podczas pogoni, oddawna poszukiwany przez policyę anarchista-komunista Rieznik. Znaleziono przy nim mauzer i paczkę patronów. Denat liczył zaledwie 21 lat. («Kij. Wiest.»).

— **Zamknięcie szpitala.** W Fastowie, na początku r. b., zamknięty będzie szpital żydowski z powodu braku środków. Deficyt wynosi 1,500 rb. («Kij. Wiest.»)

NOWA KONCESYA KOLEJOWA.

Próbka współczesnej polityki kolejowej.

—Jof—

(Referat złożony radzie miejskiej kijowskiej przez p. Demczenkę).

Dnia 15/22 grudnia w komisyi budowy nowych kolei żelaznych przy departamencie kolejowym ministerstwa finansów, rozpatrywano podanie Towarzystwa kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej o koncesyę na budowę linii kolejowej na dystansie „Czerkasy—Odesa“, oprócz tego Towarzystwo ma zamiar przebudować i linię wązkotorową „Kruty—Krasnoje“ na szerokotorową „Bachmacz—Czerkasy“ z mostem na Dnieprze. Długość całej linii wraz z przebudową wynosić będzie 620 wiorst, koszta zaś według obliczenia Towarzystwa wynosić będą 85,915,900 rb., budowa ta zaś zostanie ukończona w ciągu 6 lat od czasu zupełnego zatwierdzenia koncesyi i planu robót w każdym zaś razie nie wcześniej, jak w 1915 roku. Straty netto, jakie poniosą wskutek tego koleje skarbowe wynosić będą 2,987,765 rb. Termin wykupu kolei przez skarb jest określony na 12 lat t. j. do dnia 1-go stycznia 1925 r. Linia ta w drugiej nowej swojej części, kierując się najkrótszą drogą ku Odesie, ominie miasta i środowiska handlowe, przetnie część gub. kijowskiej i gub. chersońskiej, gdzie koniecznie należy budować koleje. Oczywiście nie można [illegible] nic przeciwko temu i każdą nową [illegible]ę kolejową w tym kraju rozumnie [illegible]jektowaną, należy powitać z rado[illegible] ponieważ jednej linii kolejowej, prowadzącej do Odesy, stanowczo za mało, tak ze względów strategicznych, jak i handlowych. Propozycya taka prywatnego towarzystwa kolejowego jest bardzo ponętną, lecz jeśli się rozpatrzymy bliżej się w tej sprawie, sprawa przedstawiać się będzie nieco inaczej. Należy dodać, że wydanie koncesyi Towarzystwu kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej zostało już przesądzone w komisyi budowy nowych kolei i w celu ostatecznego zatwierdzenia sprawa ta według słów prezesa komisyi p. Giaciutowa będzie wniesiona do 2-go departamentu Rady państwa, tak, że niezadługo wszystkie te projekty mogą być urzeczywistnione. Dla scharakteryzowania tej propozycyi musimy dodać, że przy przedstawieniu komisyi budowy nowych kolei tego podania przedstawiciel Towarzystwa kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej, W. Kokowcew, brat ministra finansów nakreślił zebranym w obszernem przemówieniu stan spraw Towarzystwa, wskazując na wzrastające wydatki na eksploatacyę kolei i związane z nią inne wydatki, wykazał, że pomimo to Towarzystwo istnieje dotychczas bez strat i daje dywidendę, dlatego należy skorzystać prędzej z propozycyi Towarzystwa w sprawie budowy wzmiankowanej kolei, dopóki ich sprawę nie pogorszyły się, co wkrótce może nastąpić, ponieważ wydatki na eksploatacyę wzrastają i wtedy już Towarzystwo nie będzie w możności zrobić takie propozycyi w sprawie budowy, budową zaś tą Towarzystwo ma zamiar poprawić swoje interesy.

Jeśli podzielić przypuszczalny koszt całej linii „Bachmacz — Odesa“ (85,915,900 rb.) przez długość jej (620 wiorst), to okaże się, że wiorsta nowobudowanej kolei kosztować będzie 138,574 rb., biorąc przytem pod uwagę, iż wydatkowane na budowę linii wązkotorowej „Kruty—Krasnoje“ długości 197 wiorst, pieniądze w kwocie około 5 milionów rb., powinny być zaliczone do kapitału budowlanego nowej kolei, bo kolej wązkotorowa będzie zamieniona na szerokotorową, a amortyzować wydane pieniądze i płacić procenty trzeba będzie od całej sumy, przyjm[ując] również pod uwagę praktykę budowlaną Towarzystwa kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej, gdzie na każdej budowie, jak to np. na linii Moskiewsko - Briańskiej i Połtawskiej przewyżka wydatków nad preliminarzem wynosiła około 20%, na zbudowanej w tym roku linii „Konotop—Nawla“ przewyżka wydatków będzie taka sama, można przypuszczać, że i nowa linia „Bachmacz — Odesa“ nie będzie zbudowana bez przewyżki nad kosztorysem. Przypuszczając, że praktyka przewyżką z 20% nad kosztorysem skłoni T-wo do większej oszczędności i zmiany budowniczych, nie można jednakże mieć pewności, że nadwyżki nie będzie. Obliczywszy tę nadwyżkę przez ostrożność tylko na 10%, otrzymamy całkowity koszt linii „Bachmacz—Odesa“ 85,915,900 + 5,000,000 (wązkotorowa)+9,000,000 (nadwyżka) ogółem zaś 100,000,000 rb., jeśli tę ostatnią cyfrę podzielimy na 620 wiorst to otrzymamy prawdziwą cyfrę kosztu wiorsty linii kolejowej w kwocie 161,300 rb.. opłatę zaś % i amortyzacyę państwo ma gwarantować. Do wszystkich tych sum wchodzi budowa mostu na Dnieprze, kosztującego 3,100,000. W celu zestawienia z innemi kolejami, sumę tę należy koniecznie odjąć, co wyniesie 5,000 rb. na wiorstę, czyli, że koszt wiorsty bez mostu na Dnieprze wynosić będzie 156,300 rb.

Tłómacząc tak znaczne koszta budowy, przedstawiciel Towarzystwa zwrócił uwagę na trudne warunki miejscowe, na 1 bowiem wiorstę drogi wypada przeciętnie 5,500 sążni sześcien. robót ziemnych i 25 sążni sześcien. urządzeń konstrukcyi sztucznych, oraz na niewygodne warunki rynku dla realizowania pożyczek. $4^1/_2$% bowiem obligacye można realizować tylko według kursu 75%—77%.

Ale tu, oprócz dotkliwej i niewygodnej straty na realizacyi są jeszcze sztucznie podniesione koszta budowy. Aby wyjaśnić, o ile przesadzone są koszta tej budowy, weźmę dla przykładu koszta wiorsty kolei rządowych i prywatnych, niedawno wybudowanych, oraz koszta budowy innych linii T-wa Mosk.-Kij.-Wor. kolei żel.

NAZWA LINII KOL	Ilość robót ziemnych na 1 wiorstę drogi	Ilość kamien. konstrukcyi, mostów i rór na 1 wiorstę drogi	Koszta budowy 1 wiorsty z ruchomym taborem	UWAGI
1. Mosk. Briań. linia T-wa M. K. W. K. Ż.	2510 s. sześc.	32 sąż. sześc.	59,240 rb.	—
2. Kursko-Woroneska T-wa M. K. W. K. Ż.	2873 „	29,82 „	55,500 „	—
3. Kijowsko-Połtawska T-wa M. K. W. K. Ż.			83,700 „	Wszystkie budynki kamienne
4. Bałasz. - Charkow. T-wa Poł.-Wsch.	2549 „	22,80 „	52,423 „	—
5. Witebsko-Żłobińska rząd.	2763 „	25,37 „	62,120 „	—
6. Kij.-Kowelska	2253 „	8,68 „	60,600 „	—
7. Zabajkalska	—	—	73,823 „	—
8. Bołogoje-Połocka „ wybudowana na dwa tory odrazu			115,855 „	Wszystkie budynki kamienne
9. Wołog.-Wiacka rządowa			68,738 „	—
10. Ekateryninska			68,041 „	—
11. Wil.-Rówieńska		—	41,760 „	—
12. Rom.-Krzemieńczuska			37,581 „	Budynki kamienne
13. Poł.-Zach. z wszystkiemi wydatkami dodatkowymi z 2 torami na $^1/_3$ linii (1,500 w.) z nowemi stacyami towarowemi w Kijowie, Odesie, Koziatynie i t. d.		—	105,198 „	—
14. Nowa Bachmacz-Odesa	5500 „	25 „	156,300 „	Bez kosztów mostu na Dnieprze.

Z tablicy tej widać, że pod względem warunków budowy, oraz sztucznych konstrukcyi linia Bachmacz - Odesa zupełnie odpowiada innym liniom tego Towarzystwa, budowanym wcześniej— Moskwa-Briańsk i Kursk - Woroneż, tu wypada tylko na 1 wiorstę o 3,000 sążni sześć. robót ziemnych więcej, t. j. o 8,000 rb. więcej. Dodawszy więc tę sumę, jak również droższe o 10% materyały i ręce robocze, dowiemy się, że koszta wiorsty linii „Bachmacz-Odesa“, powinny wynieść 55,500+5,500 +8,000 rb. = 69,000 rb.; do tych należy dodać stratę w kursie 25%, t. j. ogółem koszta wiorsty powinny wynieść 69,000 +28,000 rb. = 97,000 rb., a nie 156,300 rb., jak to się okazuje z rachunków Towarzystwa, które płacić będzie, wobec przyznanej gwarancyi, skarb państwa.

Z tabelki widzimy, że koszta wiorsty zarówno rządowych, jak i prywatnych kol. żelazn. wraz z ruchomym taborem wahają się między 40 i 84 tysiącami.

Według obrachunków rady zjazdów przemysłu i handlu, przeciętne koszta wiorsty 57 kolei żel., budowanych w Azyatyckiej i Europejskiej Rosyi, wynoszą 59,911 rb. Na koszta te zaciągnięto przeważnie 4%-we pożyczki, i w takich kosztach koleje nasze dają straty z wyjątkiem niektórych linii.

Co będzie, jeśli koszta wiorsty wyniosą 161,300 rb.? Opłata $4^1/_2$% obligacyi i amortyzacya wyniesie rocznie około 5%, t. j. 8,000 rb. na wiorstę stałego wydatku. Wydatki na eksploatacyę wiorsty wyrażają się w sumie 7,500 rb., w g. danych Poł. - Zachod. i M. K. W. kolei żel., a razem 15,500 r. Dochód *brutto* (jeśli wziąć nawet z danych kolei Poł.-Zachod.), na pierwszorzędnych liniach: Kijów Odesa, Brześć-Kowel i Fastowskiej z każdej wiorsty wynosi 24,000 rb., t. j. nowo - wybudowana kolej da corocznie straty 930,000 rb., które skarb państwa musi pokryć, jako gwarancyę obligacyi. A więc, budować koleje przy takich kosztach i tak nizkim kursie nie można i udzielanie towarzystwom gwarancyi na pożyczki na takie budowy, za które później trzeba płacić, nie leży bynajmniej w interesach gospodarki państwowej. Gdy członkom komisyi zaznaczyłem całą niedogodność dla państwa epopei, proponowanej przez Towarzystwo M. K. Wor. kolei żel., pragnące pokryć tą budową dawne swe straty i nadwyżki wydatków, powiedziano mi, że w kraju tym koleje są niezbędne, że nie ma poważnych przedsiebiorców, więc dla tego należy dać koncesyę T-wu M.-K.-Wor. kolei żel.

Z takiem rozstrzygnięciem kwestyi zgodzić się nie można.

KRONIKA

— **Z T-wa „Oświata“.** Ponieważ ogólne Zgromadzenie członków T-wa w d. 15 grudnia r. z. nie doszło do skutku wskutek nieprzybycia przewidzianej przez statut liczby członków, następne nadzwyczajne ogólne zgromadzenie, ważne przy wszelkiej ilości zebranych, ma się odbyć w d. 10 stycznia r. b., o godz. 8 wieczorem w klubie „Ogniwo“, Kreszczatik № 1.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia; 2) wybór przewodniczącego i powołanie sekretarzy; 3) odczytanie i przyjęcie protokółu poprzedniego zwyczajnego ogólnego zgromadzenia; 4) sprawozdanie z działalności T-wa; 5) udzielenie przyszłemu zarządowi pełnomocnictwa do wydatkowania i przechowywania sum pieniężnych; 6) wnioski członków, 7) wybory do zarządu i komisyi rewizyjnej.

Zarząd uprasza osoby, mające wnioski do przedłożenia walnemu zgromadzeniu, aby zechciały je złożyć na piśmie na początku posiedzenia do rąk prezydyum.

Osobne powiadomienia rozsyłane nie będą.

— **Kiermasz na rzecz Rz.-Kat. T-wa Dobroczynności w Kijowie.** T-wo Dobroczynności projektuje w tym roku urządzić kiermasz w lokalu prywatnym p. Indrżyszka, przy ul. Kreszczatik, pomiędzy 16 a 26 lutego r. b.

Prawie wszystkie kioski objęte zostały przez te panie, które i w zeszłym roku brały udział w kiermaszu, z nielicznemi zmianami, o których później zakomunikujemy.

Do składu komitetu kiermaszowego weszły, oprócz tych pań, które urządzają kioski, następujące osoby, tworzące komitet ścisły; pp. Iwanicki, Jankiewicz, I. Jaroszyński, Kimajer, pani Knollowa, B. Komarnicki, Lesisz, pani Leszczyńska i d-r M. Pieńkowski, jako gospodarz odpowiedzialny.

Nadto w biurze T-wa Dobroczynności, M.-Żytomierska 8, codziennie od godz. 10—2 dyżurują panie, stanowiące podkomitet do odbierania i zapisywania składanych na kiermasz i loteryę fantów (ofiar rzeczowych), mianowicie:

W poniedziałki - pp. Gawińska i Sochacka;
we wtorki — pp. Huszczowa i Studzińska;
w środy—pp. Belke i Karpowiczowa;
w czwartki—pp. Rodowiczowa i Szostkiewiczowa.
w piątki — pp. Leszczyńska i Lesiszowa;
w soboty — pp. I. Piotrowska i W. Jakuszewska.

— **Z Tow. dobroczynności** Komitet pań, przyjmujących fanty na kiermasz, przypomina za naszem pośrednictwem wszystkim, których obchodzi powodzenie tej dorocznej kontraktowej zabawy, stanowiącej obfite źródło pomocy dla nieszczęśliwych, aby zechcieli wcześnie nadsyłać swe ofiary, tak w pieniądzach jak i fantach, gdyż zbytnie opóźnianie powoduje nadmiar pracy w chwili ostatniej. Najdrobniejsze datki i przedmioty z równą wdzięcznością będą przyjmowane.

— **Z Koła Kobiet.** Sekcya ekonomiczna „Koła Kobiet Polek“ krząta się energicznie około urzeczywistnienia projektu sklepu udziałowo-spożywczego. Jak się dowiadujemy, już się odbyło większe zebranie sekcyi ekonomicznej Koła; na tem zebraniu wybrano komisyę, składającą się z kilkunastu osób, której zadaniem jest opracowanie projektu i kosztorysu sklepu, a także zredagowanie statutu przyszłego towarzystwa i ulegalizowanie takowego, poczem zostanie zwołane walne zgromadzenie przyszłych udziałowców.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dn. 4 b. m. ostatecznie rozstrzygnięto sprawę rozszerzenia kanalizacyi w Kijowie. Opracowany przez zarząd miejski projekt uchwalono zaaprobować i przesłać do zatwierdzenia władzom gubernialnym. Jednocześnie upoważniono prezydenta miasta, prezesa kom. kanalizacyjnej, p. Kicha i p. Jozefi do czynienia osobistych starań przed naczelnikiem kraju o przyspieszenie decyzyi. W razie, gdyby nadzór techniczny zarządu gubernialnego uznał, że zatwierdzenie projektu przekracza jego kompetencyę, delegaci mają prosić naczelnika kraju o popieranie projektu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Oprócz tego w takim razie uchwalono wydelegować do Petersburga pp. Diakowa, Kicha i inż. Smirnowa dla udzielenia żądanych wyjaśnień. Na podróż dwóch ostatnich delegatów przeznaczono po 200 rb. Następnie rada miejska uchwaliła rozpocząć w odnośnych instancyach starania o utworzenie urzędu szóstego członka zarządu miejskiego. Prośbę przedsiębiorców, pracujących w przemyśle wywozowym, przesłaną przez gen.-gubernatora, oddano do rozpatrzenia odnośnej komisyi.

— **Okólnik ministra spraw wewnętrznych.** Minister spraw wewnętrznych przysłał gubernatorowi kijowskiemu specyalny okólnik, w którym poleca zreorganizować rachunkowość wszystkich drukarni gubernialnych. Do okólnika tego załączono szematy i wzory wszelkiego rodzaju sprawozdań.

— **Kara.** Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego, hr. Ignatiewa, redaktor gazety ukraińskiej „Rada“ M. Pawlenkow skazany został na karę pieniężną, w kwocie stu rubli, za zamieszczenie w gazecie artykułu pod tytułem „Koły-ż to bude“. Postanowienie to wysłano wczoraj policmajstrowi kijowskiemu.

— **Oddanie pod sąd.** Z rozporządzenia administracyi miejscowej oddano pod sąd rewirowego Golkowskiego za szereg wykroczeń służbowych. Po dokonaniu śledztwa pierwiastkowego wyjaśniło się, iż Golkowski, pomiędzy innemi, pozbawił bezprawnie wolności jednego włościanina i przetrzymał go w cyrkule całą dobę.

— **Interpelacya.** Gubernator kijowski zainterpelował humańskiego prezy-

dentna miasta w sprawie antysanitarnego stanu m. Humania i zażądał szczegółowych danych, ponieważ nie otrzymał jeszcze aktu komisyi mieszanej, ułożonego pod przewodnictwem naczelnika 44 dywizyi.

Telegram gubernatora toboiskiego. Gubernator tobolski, Gondatti, zawiadomił wczoraj telegraficznie gubernatora kijowskiego o ucieczce więźniów: A. Ostrowskiego, A. Czudnowskiego, I. Zilberblata i G. Ajdbindera. Wobec tego gubernator kijowski polecił naczelnikom policyi gubernii kijowskiej, przedsięwziąć środki celem odszukania zbiegłych więźniów.

— **Nowy inspektor więzień w gubernii kijowskiej.** Wczoraj przybył do Kijowa nowomianowany inspektor więzień w gub. kijowskiej, A. Brofeldt. Wczoraj zaś przedstawiali się inspektorowie, urzędnicy inspekcyi więziennej, naczelnik więzienia łukjanowskiego, dozorca więzienia poprawczego i inni. T. Brofeldt ma zamiar w przyszłym tygodniu dokonać rewizyi więzień w gub. kijowskiej.

— **Sprawy kanalizacyjne.** Prezydent miasta zwrócił się do wydziału komunikacyi i zarządu Ławry z prośbą o pozwolenie na przeprowadzenie przez ich grunta części głównego kolektora nowej sieci kanalizacyjnej.

— **Sprawa pogromu kijowskiego.** Jutro rozpocznie się. po przeszło 2-tygodniowej przerwie świątecznej, sprawa pogromu kijowskiego. Pozostaje do zbadania przeszło 100 świadków, poczem zaczną się rozprawy. Końca sprawy należy spodziewać się po 15-ym stycznia.

— **Z sądu.** W kijowskim sądzie wojenno-okręgowym rozpoznawano wczoraj sprawę Marka Pedki i Kiryła Wasilenki, oskarżonych na mocy art. 279 ust. woj. o zamach na strażników. Dn 24 września w r. ubiegłym przybyli wieczorem na stacyę „Woroncowską“ trzej strażnicy i udali się do Horodyszcza, w pow. czerkaskim; przybyli oni w celu złożenia zeznań u sędziego pokoju w jakiejś sprawie, która miała być rozpoznawana na drugi dzień. Strażnicy nie byli uzbrojeni; przechodząc przez miasteczko jeden ze strażników, nazwiskiem Sztepa, zaszedł do sklepiku, za nim weszli do sklepiku i koledzy. Gdy wyszli ze sklepiku o jakich 10—15 kroków ujrzeli gromadkę parobczaków miejscowych, składającą się z 15 osób; parobcy ci zaczęli strzelać do strażników, który rzucili się do ucieczki. Parobcy ścigali ich z okrzykami: „bij policyę“. Nikt ze strażników nie został raniony. Sąd wojenny wydał wyrok uniewinniający Pedkę i Wasilenkę.

— **Skasowanie postanowienia obowiązującego.** Postanowienie obowiązujące o deportacyi w drodze administracyjnej z kraju Poł. Zach. studenta Pawła Żdanowa za udział w zaburzeniach uniwersyteckich, zostało skasowane.

— **Wypadki na kolei.** Dn. 4 stycznia na kolei Poł. Zach. miały miejsce dwa nieszczęśliwie wypadki: 1) w pobliżu stacyi Bojarka pociąg najechał na przechodzącą przez tor włościankę ze wsi Bojarka, Ksenię Kokutowę i zabił ją na miejscu; 2) w pobliżu stacyi Koziatyn znaleziono na torze włościanina, Andrzeja Furtiwia, z rozmiażdżoną głową. F. dawał słabe oznaki życia. Odwieziono go do ambulatoryum w Koziatynie, gdzie wkrótce zmarł.

— MORDERSTWO. Wczoraj zrana około godz. 8-ej zrana znaleziono w rowie, w pobliżu mostu łancuchowego obok szosy nadbrzeżno-kreszczatickiej, zwłoki niewiadomego mężczyzny w bieliźnie. Na głowie trupa widniały 3 rany, zadane ostrem narzędziem; one to spowodowały widocznie śmierć tego niewiadomego osobnika. Można przypuszczać, że zabójstwo to zostało dokonane niedawno. O znalezieniu trupa zawiadomiono policyę. Niezwłocznie na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władzy i agenci policyi śledczej. Tym ostatnim twarz zmarłego wydała się znajomą. Zaraz na miejscu dokonano pomiarów antropometrycznych na ofierze i sprawdzenie ich z danemi, posiadanemi w oddziale antropometrycznym policyi śledczej wykazało, iż zamordowany mężczyzna znany jest policyi złodziejem recydywistą, pozbawionym praw Borysem Michajlenko, liczącym 32 lat, znanym przeważnie pod przezwiskiem «Kostium», potwierdza to też fotografia będąca w posiadaniu policyi. Według przypuszczeń policyi Michajlenko padł ofiarą zemsty ze strony swych kolegów, którzy, zdjąwszy z niego ubranie, chcieli w ten sposób upozorować, że morderstwo zostało popełnione w celu rabunku. Zabójcy dotychczas nie wykryci.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Rudolfa Spietessera, w domu Nr 24 przy ulicy Prozorowskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 500 rubli.

— Wiktorowi Lisieckiemu, w domu Nr 21 na Bibikowskim-Bulwarze, skradziono rzeczy wartości 165 rb.

— W domu Nr 8 przy ulicy Kruglej-Uniwersyteckiej, złodzieje dostali się do mieszkania Elżbiety Rud', przy pomocy dobranego klucza i skradli 60 rb.

— Pelagii Trizna, (ul. Wwiedieńska Nr 34), skradziono rzeczy wartości 57 rb.

— DEZERTER. Onegdaj zjawił się do cyrkułu łukjanowskiego niewiadomy osobnik i oznajmił, że jest dezerterem z 53 nowo-archangielskiego pułku dragonów i nazywa się Wasyl Łaptiew. Już przeszło rok upłynął jak zbiegł z pułku, a obecnie pragnie powrócić do służby. Łaptiewa odesłano do sztabu fortecznego.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr 98 przy ulicy Żylańskiej, otruła się kwasem karbolowym Marya Świridowa. Wezwany lekarz «Pogotowia ratunkowego» skonstatował już tylko śmierć. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— PO PIJANEMU. Wczoraj o godz. 3-ej zrana na ulicy Stepanowskiej, Mikołaj Bondarewski, będąc w stanie nietrzeźwym zaczął strzelać z rewolweru. Policya aresztowała go, oraz jego brata Włodzimierza. U pierwszego znaleziono «brauning» a drugiego «buldog».

— KRWAWE ZAJŚCIE. Wieczorem dnia 4 stycznia wywiązała się na ulicy Jamskiej bójka pomiędzy Augustem Mieszkowskim i jego siostrą Maryą Guzińską z jednej strony, a mężem tej ostatniej i Mikołajem Dmińskim z drugiej. Stając w obronie siostry Mieszkowski wyjął nóż i zadał 4 ciężkie rany Dmińskiemu w plecy, a Guzińskiemu zaś w piersi. Dmińskiego «Pogotowie ratunkowe» odwiozło w stanie groźnym do szpitala Aleksandrowskiego.

TEATR i MUZYKA

P. T. M. S.

Trupa dramatyczna Pol. Tow. Mił. Sztuki zajęta jest obecnie próbami z głośnej sztuki Ritnera p. t. „W Małym Domku“, który będzie wystawiony w dniu 18 b. m.

Do Zarządu tegoż Towarzystwa wniesiono projekt przekształcenia trupy amatorskiej na zawodową przez wyznaczenie niektórym członkom trupy wynagrodzenia i dobranie paru wybitniejszych sił zawodowych.

Teatr Bergonier

P. Robert Adelheim nie posiada danych, któreby usprawiedliwiały wybór Hamleta. Głos, który należy już do przeszłości, wreszcie wiek, stanęły na przeszkodzie, szczególniej w najsilniejszych momentach. Chwilami słyszało się jakiś chrapliwy bełkot niewyraźny, drażniący. Jedynie mimika i opracowanie gry stały na wysokości zadania; przebija w nich inteligencya artysty, lecz i tu za mało było „hamletyzmu“, pauzy nie dość były wytrzymywane. O innych osobach, tak jak o „Ryczywole“—zamilczeć wolę, zwłaszcza zastosować to musimy do królowej, nadużywającej poprostu tolerancyi słuchaczy. Ofelia była wszystkiem, tylko nie Ofelią szekspirowską, a p. Czernow w roli jej ojca, przypominał Kalchasa z Pięknej Heleny. Pochlebnie wyróżnić należy głos artysty, odtwarzającego Horacya. Reżyserya żadna, wystawa z „szopki“ psuły nastrój nawet szczęliwszych momentów gry p. Adelheima.

K. Ł.

KRONIKA POLSKA

— **Wybory do rady m. Lwowa.** Wydział izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej uchwalił zalecić komitetom wyborczym i wyborcom następujących lekarzy: d-ra Starzewskiego, Papégo i Felsa. Nadto, jak słychać, kandyduje z lekarzy: prof. Rydygier, popierany przez stronnictwo katolicko-narodowe i d-r Ozarkiewicz, popierany przez komitet ruski.

— **Odczyt.** P. Władysław Żukowski, poseł do Dumy państwowej, wygłosi w Towarzystwie prawniczem i ekonomicznem w auli Collegii Novi w Krakowie, w przyszły piątek o godz. 6 pp. odczyt na temat: „Poglądy na najbliższą przyszłość finansów rosyjskich.“

— **Pomnik Słowackiego we Lwowie.** Sekcya obchodowa komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego uchwaliła wzniesienie pomnika Słowackiemu na placu przed teatrem miejskim.

Budżet m. Lwowa. Magistrat zestawił projekt budżetu na r. 1908, a obrady komisyi budżetowej rozpoczną się w piątek, 17 b. m. Z referatu budżetowego wynika, że rok 1806 zamknięto ostatecznie zwyżką 103,409 k. 84 h. Zestawiony na r. 1908 projekt budżetu przedstawia się następująco: Rozchody zwyczajne wynoszą 6,732,096 k., rozchody nadzwyczajne 210,000 k.—razem 6,942,096 k. Przychody zwyczajne wynoszą 6,736,571 k., przychody nadzwyczajne 210,000—razem 6,946,571 k. Zamknięto zatem projekt budżetu na rok 1908 nadwyżką w kwocie 4,475 k.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznа Nr 13), za czas od dnia 28 grudnia 1907 r. do dnia 4 stycznia r. b., wpłynęły następujące ofiary: M. Kuncewicz 1 rb.— N. N. 1 rb. — Marya Huszczo 10 rb. — Apolonia Sokołowska 2 rb. — Michał Jankowski 5 rb. — Przez pośrednictwo «Dziennika Kijowskiego: Romania Kamieńska 2 rb., ks. Andruszkiewicz 2 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 448.713 rb. 75 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na «Oświatę»: Zamiast życzeń ślubnych p. Maryi Morgulcówney, Oktawia Zawalska 1 rb.

Na bratnią pomoc w Zakopanem: Pp. M. Kosielska 10 rb. — Zamiast rzyczeń noworocznych Wacławostwo Bylinowie 5 rb.

Na pomnik Żółkiewskiego: Pp. M. Kosielska 5 rb. — Wacek i Michaś 2 rb.

Na przytułek dziecinny, zał. przez Koło kobiet: złożył na ręce p. J. Orłowskiej, p. K. Wilkoszewski 2 rb.

Kronika ekonomiczna.

Tygodniowy przegląd rynków zbożowych.

Usposobienie zachodnio-europejskich rynków nie zupełnie stałe. Usposobienie francuskich rynków mocne i ujawnia tendencyę zwyżkową. W Niemczech usposobienie z pszenicą i żytem słabnie, z owsem spokojne, w Anglii z pszenicą spokojne, z kukurydzą—stałe. W St. Zjednoczonych usposobienie z pszenicą i kukurydzą—słabnie. Usposobienie wewnętrznych rosyjskich rynków wogóle stałe, lecz jak i poprzednio—małoczynne z powodu zasp i śnieżnych zamieci dostawa odbywa się ospale. Zapotrzebowanie i podaż—nieznaczne, wskutek czego tranzakcyi zawierano bardzo mało. W kamskim obszarze usposobienie trwałe, jednak z tendencyą zniżkową; na rynkach Średniowołżskich usposobienie spokojne, lecz stałe; na rynkach centralnych gubernii usposobienie—ciche, lecz stałe; zmian w cenach nie zaszło. W portach usposobienie małoczynne, lecz stałe, zapotrzebowanie z zagranicy polepsza się, lecz obroty wciąż jeszcze nieznaczne.

W baltyckich portach usposobienie—stałe. W Libawie żyto 1 rb. 29 k.—1 rb. 30 k., owies biały zwyczajny $89\frac{3}{8}$— 90 kop., wyższy 96—98 k., czarny 35—$85\frac{1}{2}$ kop., gryka 1 rb. 15 k. W czarnomorskich portach usposobienie również stałe. W Odesie pszenica 1 rb. 85 kop., żyto 1 rb. 19 kop., owies 85 kop., jęczmień 93 kop. W Mikołajowie żyto 1 rb. $18\frac{1}{2}$—1 rb. $20\frac{1}{2}$ k., jęczmień 98 kop. Na rynkach południowo-zachodniego kraju zwykły zastój w handlu, spowodowany świętami nie przyniósł zmian w usposobieniu rynków zbożowych, które już od kilku tygodni nie zmieniają swego wciąż wahającego się usposobienia. Zapotrzebowania ze strony portów niema. Podaż nieznaczna, gdyż obawa o ozimine zmusza rolników liczyć się z własnymi zapasami. Tranzakcyi na pszenicę zawierano bardzo mało, młyny interesują się tylko gatunkami wyborowymi. W obrębie fastowskim i berdyczowskim pszenica dochodzi do 1 rb. 45 kop., w humańskim do 1 rb. 40 kop., na linii moskiewsko-kijowsko woroneskiej 1 rb. 30 k.—1 rb 35 k. Usposobienie z żytem nieco słabsze. Podaż zwiększyła się, zapotrzebowanie miejscowe nieznaczne, do portów—nie ma. W obrębie fastowskim i berdyczowskim żyto 1 rb. 15—1 rb. 18 kop., na linii moskiewsko-kijowsko-woroneżskiej do 1 rb. 10 kop., na kijowsko-połtawskiej do 1 rb. 5 kop., włościańskie o 3 — 5 kop. tańsze. Usposobienie z owsem ciche, wogóle ceny stałe; zapotrzebowanie miejscowe. Na fastowskiej linii 75—80 kop., w humańskim obrębie do 75 kop. Usposobienie z jęczmieniem, pod wpływem zwiększonego zapotrzebowania, znacznie się utrwaliło, ceny nieco podniosły się. Na stacyach dr. żel. do 80 kop. Zapasy owsa w kraju poł.-zachodnim dość znaczne, lecz sprzedający, mając na względzie przewidywane znaczne zapotrzebowanie w jesieni owsa dla siejby, trzymają się wyczekująco. Dlatego też pomimo braku zapotrzebowania na eksport, ceny nie spadają. Usposobienie z koniczyną czerwoną bardzo mocne, lepsze gatunki dochodzą do 12 rb., ceny gorszego gatunku od 10 rb. 50 kop.—11 rb. pud. Chociaż zapotrzebowanie na eksport ze strony Niemiec—dość znaczne, lecz z powodu znacznej różnicy w cenach eksportowemi i miejscowemi wywóz nieznaczny.

Usposobienie z koniczyną białą spokojne, towaru dostateczna ilość. Usposobienie z trawą „tymoteusz“—mocne; zapasy nieznaczne; ceny wysokie; pomimo miejscowego zapotrzebowania i na północy Rosyi, cena dochodzi do 5 rb. Usposobienie z lucerną małoczynne. W Kijowie usposobienie z pszenicą i żytem małoczynne, z owsem spokojne, lecz stałe. Pszenica 1 r. 40—1 r. 45 k., żyto dworskie 1 rb. 15—1 r. 18 k., włościańskie 1 rb. 14—1 r. 16 k., owies dworski 82—86 k., włościański 77—80 k. W Warszawie usposobienie z pszenicą i owsem małoczynne, z żytem stałe. Pszenica 1 r. 42—1 r. 55 k., żyto 1 r. 17 k.—1 r. 28 k., owies 90 k.—1 r. 02 k. W Królewcu usposobienie z żytem i gryką słabnie: z żytem, jęczmieniem i siemieniem lnianym — stałe. Żyto 1 rb. $81\frac{1}{8}$—1 r. $81\frac{7}{8}$ k., owies $83\frac{3}{8}$ — $84\frac{1}{8}$ k., jęczmień $98\frac{5}{8}$ k.—1 rb. $04\frac{3}{8}$ k.

D.

Kryzys w młynarstwie.

W obecnym czasie w młynarstwie nastąpił silny kryzys. Już na początku bieżącej kampanii zaznaczaliśmy, iż znaczna część drobnych młynów zaprzestała produkcyi, a to z przyczyny wysokich cen zboża, które wtedy tylko zaczęły się podnosić pod wpływem zeszłorocznego nieurodzaju. Tylko te młyny, które zawczasu porobiły znaczne zapasy zboża, w dalszym ciągu prowadziły prace, zyskując w dwójnasób na różnicy w cenie zboża i na wytwórczości. Lecz obecnie i te ostatnie młyny znalazły się w fatalnem położeniu. Ceny mąki, pod wpływem obniżenia się cen zboża, zaczęły systematycznie spadać, jednocześnie ustało prawie zupełnie zapotrzebowanie miejscowe i na eksport. Z powodu takiego stanu rzeczy jeden z głównych młynów: parowy młyn L. Brodzkiego stanął, zaś czasowo przerwał czynność i młyn spadkobierców Chriakowa. Mówię również o mającym podobno nastąpić zamknięciu i innych młynów, gdy tylko będą wyczerpane znajdujące się jeszcze w młynach nieliczne zapasy zboża.

D.

Ostatnie wiadomości.

Projekt wywłaszczenia polaków w reichstagu. Sekretarz stanu Niberding odmówił w reichstagu odpowiedzi na interpelacyę deputowanych polaków w sprawie projektu prawa o przymusowem wywłaszczeniu gruntów polskich, uzasadniając odmowę faktem, że kwestya ta dotyczy wyłącznie Prus. Reichstag postanowił jednak przystąpić do jej rozpatrzenia.

Wypadki w Maroku. „Temps“ donosi, że wojna święta, którą ogłosił świeżo wyniesiony na tron sułtan Mulej-Hafid, jest skierowana wyłącznie przeciwko jego bratu, zdetronizowanemu Abdul-Azisowi.

Interpelacya S. D. niemieckiej. Niemiecka frakcya socyal demokratyczna uchwaliła wnieść w parlamencie interpelacyę z zapytaniem, z jakich powodów kanclerz Bülow na posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył się przeciw powszechnemu prawu głosowania do sejmu i w jaki sposób motywuje swą zgodę na zachowanie się policyi podczas ostatnich manifestacyi w Berlinie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Ostateczne uchwalenie wywłaszczenia polaków.

Berlin. — Ustawa antypolska o przymusowem wyzuciu polaków z ich ziemi została d. 5 (18) stycznia ostatecznie uchwaloną przez sejm pruski w trzeciem czytaniu.

Protest Koła polskiego.

Berlin. — Po uchwaleniu w sejmie pruskim prawa o przymusowem wywłaszczeniu polaków, Koło polskie złożyło protest następujący:

„W obliczu całej kulturalnej ludzkości wnosimy protest uroczysty przeciw aktowi gwałtu, wcielonemu w ustawę o wywłaszczeniu.

Potworne bezprawie, które rząd i większość sejmowa chce zadać bezbronnej mniejszości, musi się zemścić na samych autorach.

Polacy z niezachwianem męstwem podejmą walkę o ziemię ojczystą, z którą łączą się wspomnienia historyczne; a świadomość, że walczą za rzecz dobrą i sprawiedliwą, tudzież ufność w potęgę Boską da im moc do zwycięskiego odparcia i tego nowego nieszczęścia.

Czem, jako naród jesteśmy, tem pozostać chcemy i tem pozostaniemy.“

Raut u Stołypina.

Petersburg. — Dn. 26 stycznia u Stołypina ma się odbyć drugi raut. Liczbę zaproszonych posłów zwiększono o 10 osób.

Sytuacya w Chinach.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ komunikuje, że przyjazdu Szipowa z Chin oczekują sfery rządzące z wielką niecierpliwością. Szipow w doniesieniu swem przedstawia w czarnych kolorach sytuacyę w Chinach. Twierdzi on, iż niezgody wewnętrzne w państwie grożą wybuchem powstania.

Kandydat na wiceministra oświaty.

Petersburg. — „Słowo“ donosi, iż wiceministrem oświaty mianowany zostanie Zajonczkowski, były kurator orenburskiego okręgu naukowego.

Z Dumy państwowej.

Petersburg.—Ogłoszony został porządek dzienny posiedzenia Dumy państwowej w dn. 8 stycznia.

Zostanie wniesiony do Dumy odrzucony przez drugą Dumę projekt prawa o zwolnieniu od pełnienia służby wojskowej osób nieprawomyślnych.

Zostanie też wniesiony do Dumy projekt wzmocnienia policyi w 34 miastach południowych.

Z Rady państwa.

Petersburg.—Komisya finansowa Rady państwa uznała projekt o nauczaniu powszechnem za przedwczesny, wobec braku nauczycieli.

Związkowcy.

Petersburg. — W dn. 4-ym stycznia odbyło się posiedzenie związkowców pod przewodnictwem Dubrowina z udziałem posłów do Dumy i członków Rady państwa. Uchwalono wnieść podanie o zlikwidowanie ustroju konstytucyjnego. Tekst podania przyjęto jednogłośnie. Oprócz tego, postanowiono połączyć wszystkie organizacye patryotyczne.

Kampania przeciwko Stołypinowi.

Petersburg. — Dążenie do zlikwidowania Dumy państwowej w sferach reakcyjnych coraz bardziej się wzmaga. Zwraca również uwagę spotęgowanie kampanii przeciwko Stołypinowi. Krążą pogłoski o tem, że w pewnem kółku, składającem się z bardzo wpływowych osób, w tej liczbie Goremykina, Styszyńskiego i innych, uznano za konieczne dążyć do usunięcia Stołypina.

Zabiegi prawicy.

Petersburg. — Reakcyoniści postanowili domagać się powrotu do Dumy bułyginowskiej. Krążą pogłoski, że wyższym sferom złożony został memoryał w tej sprawie. W referacie tym przeprowadzona jest myśl, że Duma jest zawsze hamulcem dla sfer rządzących. Według pogłosek memoryał ten zrobił należyte wrażenie i pod jego wpływem stronnicy prawicy odnieśli zwycięstwo już na nowy rok.

Sprawa Kolubakina.

Petersburg.—W dn. 31 stycznia w Saratowie rozpocznie się sprawa posła Kolubakina, oskarżonego o wygłoszenie mowy w r. 1905-ym w Saratowie.

Milukow w New-Yorku.

Petersburg. — Milukow w New-Yorku wygłosił odczyt. Biskup Potter przedstawił go słuchaczom, którzy przyjęli go owacyjnie. Milukow zamieszkał u Parsona, leadera republikanów a zarazem przyjaciela Roosevelta. Milukow zaprzeczył pogłoskom, jakoby przyjechał dla zebrania pieniędzy i zasilenia niemi funduszów stronnictwa. W środę, w Waszyngtonie członkowie kongresu wydali obiad na jego cześć. Wskutek interwencyi posła rosyjskiego, zamierzone przyjęcie Milukowa u Roosevelta nie dojdzie do skutku. We czwartek Milukow wyjechał z powrotem do Rosyi.

Dymisye.

Petersburg. — Zostają usunięci z zajmowanych stanowisk: dyrektor połtawskiego gimnazyum Zeleniecki i dyrektor progimnazyum łuckiego.

Dyrektorem progimnazyum łuckiego został mianowany zarządzający kancelaryą kuratora ryskiego okręgu naukowego — Jastremskij.

Pogłoski o zmianach ambasadorów.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ zaznacza, iż krążą pogłoski o odwołaniu ambasadora francuskiego Bompard'a i o mianowaniu na jego miejsce Delcassé'go.

Zostanie też podobno odwołany ambasador rosyjski w Tokio — Bachmetjew, jakoteż opuścić ma swe stanowisko wiceminister spraw zagranicznych, Gubastow, na którego miejsce ma być mianowany poseł rosyjski w Hadze — Czarykow.

Różne.

Petersburg. — Guczkow napisał do Chomiakowa list, w którym proponuje nie dopuszczać na posiedzenia komisyi obrony państwowej osób, nie wchodzących w skład komisyi.

Petersburg. — Senator Garin wyjechał dla przeprowadzenia rewizyi do Moskwy.

Petersburg. — Na ogólnem zebraniu członków zjazdu przedstawicieli uniwersytetów ludowych postanowiono zaprotestować przeciw kontrolowaniu paszportów osób uczęszczających do czytelni publicznych.

Petersburg. — Według wiadomości „Now. Wrem.“ na stanowisko moskiewskiego naczelnika miasta powołany zostanie naczelnik m. Rostowa—Zworykin.

Petersburg. — Zaprzeczają tutaj wiadomości, podanej przez prasę zagraniczną, jakoby hr. Witte miał otrzymać wysoki urząd.

Warszawa. — Ministerstwo finansów odmówiło zatwierdzenia banku rzemieślniczego w Warszawie.

Warszawa. — Projekt reformy podatków ziemskich i miejskich w Królestwie odesłał gen.-gub. Skałon do opinii Towarzystwa kredytowego ziemskiego i centralnego Towarzystwa rolniczego.

Łódź. — 100 rezerwistów wołyńskich, pełniących tu służbę policyjną, opuściło miasto. Przyczyna — małe wynagrodzenie.

Warszawa. — W Siedlcach wykryto skład broni, należący do P. P. S.

W Hrubieszowskiem aresztowano 5 włościan za obrazę Majestatu.

Moskwa.—Adwokat Plewako ciężko zachorował w Berlinie. Stan jego zdrowia nie pozwoli mu powrócić do Dumy.

Petersburg.—Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt prawa o przesiedlaniu włościan na Syberyę.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc zażądał wszystkich projektów ustaw uniwersyteckich.

Petersburg. — Posiedzenia narady do spraw ziemskich i reformy miejscowej rozpoczną się w początku lutego.

Petersburg. — „Riecz“ komunikuje, że dziad ministra oświaty Szwarca — Jan Szwarc, był za czasów Nowikowa profesorem uniwersytetu moskiewskiego i został usunięty ze stanowiska profesora za szkodliwy kierunek.

Petersburg. — „Ruś“ podaje, że w tych dniach ma się odbyć w synodzie narada w [illegible] zwołania soboru cerkiewnego.

Petersburg. — Do Finlandii wysłano secinę kozaków pułku atamańskiego.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty zatwierdziło egzaminy na maturę 4 razy do roku.

Petersburg. — Stołypin wydał rozporządzenie o drukowaniu wszystkich projektów praw, wnoszonych do Dumy w „Sielsk. Wiest.“, dla zaznajomienia z nimi włościan.

Petersburg. — Zjazd monarchistów ma się odbyć dnia 20 stycznia. Puryszkiewicz zobowiązał się nie czynić na zjeździe żadnych kompromitujących wyjaśnień, oraz zgodził się na sąd honorowy w sprawie z Dubrowinem.

Petersburg.— „Reforma“ została skazaną na 300 rubli kary.

Petersburg. — Październikowcy nie zgodzili się przenieść centralnego komitetu do Petersburga. Upatrując w tem olbrzymi krok na lewo, leader październikowców, Krasilnikow, wstąpił do szeregów związku n. r.

Petersburg.—Na wniosek Dubrowina główna rada „związku narodu rosyjskiego“ mianowała zastępcą Puriszkiewicza—kupca Zykowa.

Petersburg. — Z Zürichu donoszą, że Leontjewównę przewieziono do domu obłąkanych.

Petersburg. — Naczelnik i członkowie zarządu taszkenckiej kolei żelaznej zostali pociągnięci za nadużycia do odpowiedzialności sądowej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa.—Na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa obrony interesów przemysłu w Odesie postanowiono poczynić starania o zwołanie zjazdu przemysłowców południowej Rosyi. Postanowiono też przystąpić do zorganizowania robotniczej kooperacyi; na ten cel zebrano już około 100,000 rubli.

Odesa. — Przez komitet giełdowy zostanie wniesiony pod obrady przyszłej konferencyi berlińskiej wniosek o przysługiwaniu osobom wysyłającym i odbierającym towary prawa posiadania podczas ładowania towarów własnych inspektorów.

Petersburg.—W ciągu ostatnich dni w prasie zagranicznej oraz w Teheranie rozpowszechniano pogłoski, jakoby silne oddziały wojska rosyjskiego były zciągane ku Dshulfie. Wiadomości te nie są ścisłe. Obecnie w rejonie rosyjskiej Dshulfy — głównego punktu na drodze komunikacyi kraju Zakaukaskiego z Aserbeidjanem, obozuje tylko sześć secin humańskiego pułku kozaków. Zarządzenie to ma na celu li tylko strzeżeni przez Rosyę swojej granicy i zupełnie naturalnej i prawnej obrony, jeśli to się okaże koniecznem, wielu instytucyi rosyjskich przed sąsiednim okręgiem perskim, w którym nie ustaje wrzenie, dowodem czego jest wykryty spisek na życie rosyjskiego konsula generalnego w Aserbeidjanie.

Nie zważając wszakże na te okoliczności, Rosya nie wszczęła żadnych wojennych kroków na terytoryum perskiem, ograniczając się li tylko zwiększeniem konwoju kozackiego przy generalnym konsulacie w Taurisie o 25 kozaków dla ochrony konsulatu i innych instytucyi w tym mieście.

Petersburg.—Rada admiralicyi zaaprobowała wniesiony przez główny sztab marynarki projekt ustawy o zarządzie załogami marynarki. Załogi marynarki, prócz ekipażu gwardyi, podzielone zostają na okrętowe i lądowe. Pierwsze będą pełniły służbę na okrętach, wchodzących w skład floty, drugie będą przeznaczone dla wykonywania potrzeb portowych. Pod względem gospodarczym i administracyjnym załogi lądowe tworzą 4 ekipaże; dwa baltyckie, jeden czarnomorski i jeden syberyjski; 4 półekipaże: kronsztadzki, libawski, sewastopolski i mikołajewski; trzy roty floty: rewelską, sweaborską i kaspijską.

Petersburg.—Bank państwowy zniżył stopę dyskontową o $\frac{1}{2}\%$, jednocześnie wycofał z obrotu papierów kredytowych na sumę 80,000,000. A więc ze 160 mil., wypuszczonych na początku kampanii zbożowej, wycofano 110 mil. rb.

Konstantynopol. — Na przedmieściu Greckiem zaregestrowano siódme podejrzane zasłabnięcie na cholerę.

Teheran.—Urzędowe dane statystyczne za r. 1906 i 1907 świadczą o znacznym rozwoju handlu. Ogólna wartość wwiezionych i wywiezionych towarów stanowi $14\frac{1}{2}$ mil. sterlingów, w roku poprzednim suma ta stanowiła 11,300,000 sterlingów. Na import z Rosyi przypada towarów na sumę 4,118,000, na eksport z Rosyi na 4,174,000 sterl.

Petersburg.—Penzeńska gub. została ogłoszona za niezagrożoną przez cholerę.

Petersburg.—Wkłady w państwowych kasach oszczędnościowych zwiększyły się w 1907 r. o 72 mil. rb.

Tokio.—W budżecie na r. 1908 dochody zwyczajne przewidziane są na sumę 470 mil. jen., nadzwyczajne dochody—140 mil.; zwykłe rozchody 426 mil., nadzwyczajne rozchody 189 mil.; wojenne wydatki zwykłe—70 mil., przewidując zwiększenie tychże o 16 mil., nadzwyczajne — 87 mil., przewidując zmniejszenie o 20 mil.; zwykłe wydatki ministerstwa marynarki—84 mil., nadzwyczajne tegoż ministerstwa—46 mil. czyli, że pierwsze zwiększono o 1,896,000, drugie o 3 mil. jen.

Wiedeń. — Zwłoki wielkiego księcia toskańskiego przywiezione zostaną tutaj wieczorem w dn. 8 stycznia. Złożone zostaną w dn. 9 stycznia w katakumbach Kapucynów. Dwór nosić będzie 16-to-dniową żałobę.

Orzeł.—Wykryto w Briańsku całkowicie urządzoną drukarnię, a w lokalu drukarni—złożoną odezwę anarchistów-komunistów. Aresztowano dwie osoby, pracujące w drukarni.

Warszawa.—Wykryty skład broni siedleckiej organizacyi bojowej ma pewien związek z napadem na pocztę w Sokołowie. Aresztowano właściciela składu.

Moskwa. — W składzie mąki Budnikowa, mieszczącym się przy ulicy Złotorożkiej, zawalił się sufit, przygniatając 14 robotników. Dwóch z nich zabitych, dwóch ciężko ranionych, pozostali—ranieni lżej.

Sosnowiec. — W dniu wczorajszym zabito na ulicy młodszego strażnika ziemskiego.

Mińsk.—W Bobrujsku dnia 5 stycznia w nocy podczas rewizyi, dokonywanej w mieszkaniu Zelcera, uczestnika wielu grabieży, Zelcer zastrzelił się. W mieszkaniu tem aresztowano ucznia mińskiej szkoły handlowej. Wykryto też naboje, maski i dokumenty, które stwierdzają udział mieszkańców tego lokalu w wielu grabieżach.

Petersburg.—W przeciągu 9 miesięcy 1907 r., nadwyżka dochodów stałych nad wydatkami stanowi sumę 195,316000. W stosunku do roku ubiegłego, dochody stałe zwiększyły się o 47,600,000 rb., wydatki stałe zmniejszyły się o rubli 10,508,000. Dochody nadzwyczajne zmniejszyły się o 324,209,000, wydatki nadzwyczajne o 468,155,000 rb.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty rozesłało okólnik, iż egzamina osób postronnych na atestat dojrzałości oraz inne dodatkowe egzamina z zakresu pełnego kursu gimnazyum i szkół realnych, dokonywane być mają we wspomnianych zakładach naukowych, jako też przed komisyami egzaminacyjnemi, istniejącemi przy naukowych okręgach.

Paryż. — Izba deputowanych. Jaures wystąpił z interpelacyą w sprawie instrukcyi, otrzymanych przez generała d'Amada. Pichon zaproponował odłożyć debaty do dnia 11 stycznia i oznajmił, że wydano te same instrukcye, co i generałowi Drude, a mianowicie: generałowi Damada polecono utrzymać porządek w okręgu Casablanca, ochraniać bezpieczeństwo europejczyków, współdziałać podźwignięciu handlu oraz ukarać szczepy, które złupiły Casablankę. Na zakończenie minister powiedział: „Wypełniliśmy nasz obowiązek bronienia współziomków i innych europejczyków. Wszyscy aprobują politykę naszą, nie podlegającą żadnym zmianom.“ Rozprawy nad interpelacyą odłożono do dnia 11 stycznia.

Warszawa. — Przy ulicy Pańskiej do mieszkania krawca rzucono bombę; w czasie wybuchu ranioną została żona krawca.

Berlin. — Dyrektor niemieckiego banku wschodniego, Gutman, oznajmił, że z powodu nieokreślonej sytuacyi, w jakiej obecnie znajduje się Persya, otwarcie banku niemiecko-perskiego zostało odłożone. Z tego względu bank wschodni nie chce samodzielnie dokonać realizacyi kapitału zakładowego banku niemiecko-perskiego w kwocie pięciu milionów franków.

Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, dnia 19 stycznia na granicy rosyjskiej otwarte zostaną dla polskich robotników rolnych, przybywających z Rosyi, specyalne instytucye pograniczne w Iławie, Simsburgu, Gołębiu, Toruniu, Hohensalcu i Kruszwicy. Instytucyom tym powierzono kontrolę robotników zagranicznych. Po przejściu granicy, każdy robotnik obowiązany jest nabyć za opłatą dwóch marek kartkę legitymacyjną.

Londyn. — Według depeszy, nadesłanej z Tokio do agencyi Reutera, rokowania dyplomatyczne pomiędzy Japonią a Chinami w sprawie projektowanej budowy kolei żelaznej Sinmiling—Fakumyn wyjaśniły, że Japonia na daną sprawę stale zapatruje się z następującego punktu widzenia: Projektowana kolej może być przeprowadzona jedynie w kierunku równoległym do kolei południowo-mandżurskiej, wskutek czego na budowę jej nie można zezwolić, sprzeciwiałoby się to bowiem nie tylko formalnie ale i w rzeczywistości traktatowi pekińskiemu. Władze japońskie oznajmiają, że nie zezwolą pod żadnym warunkiem na przystąpienie do budowy nowej kolei żelaznej. W razie zaś, gdyby okazało się, że takowe roboty zostały już rozpoczęte, Japonia zarządzi odnośne środki celem przerwania ich.

Antonio Fogazzaro. 4)

Niepowodzenie Maestra Chieco.

NOWELA.

(Z upoważnienia autora tłómaczyła z włoskiego I. M.)

VI.

Wieczorem Chieco we fraku i białej krawatce zebrał gromadę chłopaków, rozdał im latarnie papierowe i pochodnie, ustawił w kolumnę, umieściwszy pośrodku dwóch skrzypaków, i sam, dosiadłszy osła z casa Purgher, stanął na czele tego dziwacznego marszu z pochodniami, dążąc naprzeciw tych, którzy mieli przybyć z Comano i znaleźć się na moście delle Sarche po dziewiątej.

Piszczały skrzypce, gwizdał Chieco, hałas piekielny wyprawiali ci, co nieśli pochodnie, trzeci muzykant wypuszczał race ze szczytów zamczyska, a nad górą Cavedine wychylało się zamglone widmo księżyca.

Wsiadłem tymczasem do łodzi, chcąc ją wypróbować.

Łódź była machiną starą i ciężką, miała wysokie boki dla oparcia się gniewnym i wzburzonym falom, „fluctibus et fremitu" Gardy i niepodobną była do eleganckiej angielskiej łodzi, jaką maestro posiadał we Fiumelatte; trzymała się jednak na powierzchni, a ja niczego więcej nie żądałem. Prędko znalazłem się w miejscu, wskazanem mi przez Chieca, gdzie oczekiwać chciałem ukazania się pochodni i usłyszenia okrzyków od strony Ponte delle Sarche. Było chłodno, więc oczekiwanie na signorę, cieszącą się względami Chieca, nie dogadzało mi.

Żałowałem również, że napisałem ów list do Antonietty i że zamiast tego nie pojechałem sam do S. Vincent, gdzie ona przebywała.

Pisałem, prosząc o przebaczenie zgodę, ale pióro nie potrafiło może oddać tego, co uczucie dyktowało, pióro miewało na sobie niekiedy hamulec, nałożony mu przez przeklętą pychę; nie odpowiedziano mi. Poco pisać? Prześladowała mnie jakaś gorączkowa wizya niespodzianego spotkania się z Antoniną. Widzenie to miało w sobie żywość i zarazem ruchliwość męczącą.

Zdawało mi się, że Antonietta mijała mnie, nie witając się, rozmawiając i śmiejąc się z innymi, to znów mówiła mi zimno „dzień dobry", to jej powłóczyste spojrzenie rozkoszą mnie przejmowało.

Tymczasem okrzyki i pochodnie były już z powrotem. Usłyszałem gwizdanie Chieca. Chciał mi oznajmić, że signora już jest i że mam trzymać się w pogotowiu.

Wyszedłem z łodzi i przybrać miałem postawę pełną szacunku przewoźnika oczekującego, gdy ukazał się Chieco pod rękę z damą owiniętą w szal biały.

— Wejdź, wejdź-że! — krzyknął mi maestro. — I na miejsce. Signora siądzie u steru, a łódkę popchnę sam. Żywo! — zawołał, mówiąc do niej. — Zbierajmy się prędko, inaczej przeszkodzą nam.

W rzeczywistości dały się słyszeć krzyki za nami:

— Chieco! Chieco! My także! Gdzie jesteście, Chieco?

Wszedłem do łodzi, usiadłem na środkowej ławce, zwróciwszy się plecami do steru i pochwyciłem wiosła. Szybko jak błyskawica wskoczyła signora do środka, a łódź otarła się o piasek, cofając się w tył.

— Prędko, prędko!—powtarzał Chieco. — Jedź-że, jedź!

Z całej siły w ruch puściłem ten stary kadłub i po kilku uderzeniach wiosła, zmusiłem łódź do biegu.

Zmierzaliśmy wprost do drugiego brzegu, kiedy dama, która dotąd ust nie otwierała, rzekła:

— Proszę opłynąć wokoło zamek.

— Boże, cóż to za głos słodki?

Na mgnienie oddech mi zaparło, ruch i myśl zatamowało; to jej głos był. Zaledwie mogłem wiosłować, nie kierując, nie śmiejąc odwrócić głowy, wyobrażając sobie gorączkowo, że ona wie, to znowu, że nie wie, czując, że to jest decydująca chwila.

Znowu powtórzyła, tym razem trochę niecierpliwie:

— Proszę opłynąć wokoło zamek!

Nie, nie wiedziec nic nie mogła, Chieco ją oszukał, jak i mnie.

Usłuchałem, zmierzaliśmy do skały, na której stał zamek, cały palący się w ogniach bengalskich.

Ktoś krzyknął;

— Donna Antonietta! Wyglądować, wyładować!

Spytała mnie wtedy, czy można przybić do brzegu z tamtej strony półwyspu. Wahałem się przez chwilę i odrzekłem głosem mimowolnie zmienionym:

— Nie wiem.

Antonietta nie powiedziała nic, lecz wprędce potem uczułem, że łódź się przechyla na prawą stronę. Z pewnością poruszyła się, starając się zobaczyć twarz moją. Nawet i jej głos wydał mi się lekko zmienionym, kiedy się odezwała:

— Chcę wracać napowrót do brzegu.

Przyszło mi na myśl, że mnie poznała, że może miała mnie za wspólnika tego oszustwa.

Jeżeli to pomyślała, ona ze swojem usposobieniem, to byłem zgubiony! Już nie można się spodziewać było zgody. W milczeniu zawróciłem łódź, aby odwieźć ją do brzegu. Powziąłem decyzyę stanowczej rozmowy, lecz nie pierwej aż ona będzie mogła wysiąść, opuście mnie.

Księżyc wychodził jasny z poza chmury; na nas padał cień od murów otaczających.

— Czy są tu inni cudzoziemcy w tem zamczysku? — zapytała Antonietta głosem takim, jak poprzednio.

Znajdowaliśmy się o jakich trzydzieści metrów od brzegu.

Nie odpowiedziałem. Teraz powinienem był zwrócić się twarzą w jej stronę, aby dobrze zawinąć do brzegu. Wiosłowałem powoli, a bicie serca pierś mi rozpierało. Z boku ukazał mi się róg murów obwodowych, miejsce, do którego miałem przybić.

Rzuciłem raptownie wiosła w głąb łodzi, skoczyłem na nogi i zwróciłem się do niej twarzą, na co zerwała się też, jak błyskawica i uczyniła ruch, jakby chciała wyskoczyć na ziemię.

— Na Boga — zawołałem, wyciągając ku niej ramiona — nie wiedziałem nic! Czy wierzysz mi, czy wierzysz? Niepodobna, abyś mi nie uwierzyła!

W tym momencie łódź stuknęła o brzeg. Antonietta nie odpowiadała i nie ruszała się.

— Wyjdź, jeśli chcesz — mówiłem dalej, składając ręce, nadzieją, to znów niepokojem miotany. — Wzbroń mi iść twym śladem, mówić do ciebie, ale uwierz mi!...

— Jeśli nie wiedziałeś pan, to pocóż udawanie? — przerwała Antonietta.

Skoczyłem do niej, pochwyciłem za rękę, której mi nie pozwalała, ani też broniła i opowiedziałem zmartwiony w pośpiechu o tem, co brałem tylko za żart Chieca; mówiłem o mojej szalonej pysze, pokonanej przez cierpienie, o płomiennych nadziejach, które mi odbierała, o tem, że moja dusza i moje życie może w jej ręku złożone były.

Gdy upojony radością, uczułem, że powoli, powoli ręka się jej poddaje, słodką mą narzeczoną uchwyciłem w ramiona i wiedziałem już, że nic, nawet śmierć sama nie potrafi nas rozłączyć.

Mówiła, że po pierwszem mojem „nie wiem" zdało się jej, że mnie poznaje, lecz upewniła się co do tego wówczas dopiero, gdy na jej zapytanie nie odpowiedziałem.

Tak nagle zwycięstwo stało się z przyczyny listu mego, który w Saint-Vincent nie zastał już Antonietty — wyjechała, nie upodobawszy sobie tej miejscowości. Dogonił ją mój list po długich wędrówkach w Comano, rankiem tegoż dnia.

Wyraziłem chęć wspólnego pozostania w łódce i spaceru dalszego. Nie wydało się jej to stosownem, również jak i moja propozycya porzucenia roli przybranej i odprowadzenia jej na bal.

Lecz przed odejściem miała mi coś jeszcze powiedzieć o mistrzu Chieco.

Ten naprawdę mówił jej o swej miłości; z początku trywialnie, po swojemu; potem z powagą i namiętnością, o które Antonietta prędzej by posądziła wiolonczelę, niż człowieka. Odtrącony, po wszystkich swych próbach, mówił źle o mnie, przysięgając, że nie miałby skrupułów żadnych w odebraniu mi tego, czego zatrzymać nie potrafiłem. Wtedy Antonietta zamknęła mu usta odpowiedzią krótką i suchą, którą on przyjął jako zakończenie swego „fiasco", dodając jednak, że pokaże signorze kim jest Chieco, jaką ma głowę i jakie serce.

— Miał racyę — rzekła Antonietta, ucałowawszy mnie po swem opowiadaniu. Zrozumiał nas doskonale i był dla nas bardzo dobrym. A teraz, wiesz, odchodzę.

— Idź, idź — odrzekłem, zatrzymując ją jak można najsilniej.

— Ach ty, czy tak się to wyprawia ludzi? Powiedziała z minką i akcentem zmartwionego dziecka, poprawiając mi włosy na czole.

Przybliżyła usta do mej twarzy i szepnęła:

— Jak to dobrze, że jesteśmy w ciemnościach i że nie patrzysz mi w oczy, inaczej powodzenie głowęby ci zawróciło.

Zaśmiała się lekko, cofnęła, rzuciła mi pocałunek i, skoczywszy na ziemię — uciekła.

Wiosłując pospiesznie odpłynąłem od brzegu, a rzuciwszy nagle wiosła pogrążyłem się w upojeniu, które ogarnęło mi zmysły, serce i myśli.

Ile czasu spędziłem tak rozciągnięty na ławie łodzi, o jeden jej brzeg oparty piecami, stopy oparłszy o drugi, oczy mając utkwione w księżyc, a ręce skrzyżowane — nie wiem; wiem tylko, że obudziło mnie gwizdnięcie Chieca. Ocknąłem się i począłem wiosłować.

Stał tam na wybrzeżu.

Gdy już znalazłem się o kilka metrów tylko, zawołał:

— Jakże to się stało?

Zerwała się we mnie cała burza uczuć przeróżnych, mimo to wyskoczyłem i rzuciłem się w jego objęcia. Nie mogłem przemówić, on zaś powtarzał swoje:

— Jak się to stało?

Fotografia mało podobna! Jak się to stało? Podobno obaj mieliśmy oczy wilgotne.

— Biedny Chieco! — rzekł on. — Było to wielkie niepowodzenie!

Tymczasem wóz jakiś zatrzymał się w pobliżu na drodze i kilku ludzi zdążało do łodzi.

— Co się stało?—zapytałem maestra.

— Stało się, że i ja, i łódź odjeżdżamy. Nudziło mi się bez ciebie, a ty pojechałeś polować aż na środek jeziora, trzeba cię było w końcu na brzeg sprowadzić. A teraz łódź się złoży na wozie, Chieca na łodzi — i zamku, bywaj mi zdrowy!

Tak było. W mgnieniu oka złożono czółno i bagaże. W zamczysku grano i tańczono; nikt o niczem nie wiedział, wyjąwszy signory Purgher, która brała to za sen i przyszła ogromnie wzruszona na pożegnanie. Chieco, siedzący na kufrze, nie chciał uścisnąć jej ręki, dowodząc, że jest niewymyta; rozkazał szorstko uwiadomić panie i panów, iż maestro, nie „cavaliere" Chieco odjeżdża i zasyła ukłony wszystkim.

Wkrótce dały się słyszeć kroki pośpieszne, hałas, okrzyki i wóz został otoczony i omal nie wzięty szturmem dla ściągnięcia siłą maestra.

Ale ten użył tylu łajań lombardzkich i neapolitańskich, że mężczyźni się uspokoili a signore zemknęły.

— Teraz — rzekł on — o, gałgany żegnam was. Jeśli chcecie wiedzieć, dlaczego mam już was dosyć, to słuchajcie!

Wydostał swą czarodziejską wiolonczelę i rozpoczął ogromnie słodką i namiętną melodyę z duetu w drugim akcie „Burzy". Przerwał ją nagle czterema błazeńskimi zgrzytami, położył instrument i krzyknął:

— Avanti!

Woły ruszyły, koła skrzypnęły, mężczyźni pozdrawiali głosem i kapeluszami, damy chustkami, dwóch czy trzech młodzieniaszków na wóz wskoczyło. Widzę jeszcze Chieca zrzucającego ich kopnięciem nogi i słyszę krzyk jego na znak zwycięstwa:

— Jak się to stało? I jak się to stało?

K O N I E C.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Od dnia 7-go stycznia 1908 r.

„Dom Jedwabi“ G. FURMANOWA

Kreszczatik Nr 11.

Z powodu przeniesienia magazynu do nowego lokalu (pod Grand-Hotelem, Kreszczatik 22), **wyznacza**

wielką tanią wyprzedaż

towarów, pozostałych z zeszłego sezonu.

Kreszczatik 31. **Magazyn Uniwersalny** Telefon 206.

K. LUDMER i S-wie

wyznacza na dn. 7-go stycznia na 6 dni

WYPRZEDAŻ

bławatnych i sukiennych towarów.

Jedwabne, wełniane i bawełniane materye i suknie odpasowane jak również materye na męskie kostyumy i paltoty.

Kanaus czarny od 59 kop. za arszyn.

Tiulowe suknie odpasowane od 9 rb.

500 sztuczek perkalików po 8 kop. za arszyn.

500 „ „ „ 10 „ „

3000 ROZMAITYCH RESZTEK.

SPRZEDAJĄ SIĘ PO NIZKIEJ CENIE,

płótna, zefir na suknie i plusz na ubrania wierzchnie.

„ŚWIAT“

najpopularniejszy obecnie i najbardziej rozpowszechniony w Polsce tygodnik, poświęcony literaturze, sztuce, sprawom społecznym i aktualności, wychodzi w Warszawie pod redakcyą Stefana Krzywoszewskiego.

Adres Redakcyi i Administracyi „ŚWIATA,,: **Warszawa, Aleje Jerozolimskie 49.**

Każdy numer „ŚWIATA“ składa się z 28—32 stronic tekstu (oprócz okładki) na papierze welinowym i zawiera kilkadziesiąt ilustracyi i kilkanaście artykułów z dziedziny społecznej, naukowej, powieściowej, poetyckiej i życia bieżącego. Specyalnem zadaniem „ŚWIATA“ jest chwytanie na gorącym uczynku wszystkich ważniejszych faktów i objawów życiowych, utrwalenie ich na szpaltach pisma piórem, ołówkiem i aparatem fotograficznym.

Przedpłata „ŚWIATA“ wynosi:

		rocznie	półrocznie	kwartalnie
w Warszawie	rb.	8.—	4.—	2.—
na prowincyi	„	9.—	4.50	2.25
za granicą	„	12.—	6.—	3.—
w Galicyi	koron	24.—	12.—	6.—

ALBUM SZTUKI POLSKIEJ i OBCEJ.

Wydawnictwo to ukazywać się będzie w zeszytach półrocznych, każdy zeszyt zawierać będzie od 7—8 wielobarwnych reprodukcyi dzieł sztuki, polskiej i obcej, wykonanych w najcelniejszych zakładach artystycznych.

Przedpłata oddzielnego wydawnictwa „ALBUMU SZTUKI POLSKIEJ I OBCEJ“ wynosi: w Warszawie rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2. Z przesyłką pocztową rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 kop. 50. Zeszyt pojedyńczy rb. 2. „Album“ wychodzić będzie w maju i listopadzie.

Prenumeratorzy „Świata“ w Królestwie i Cesarstwie, roczni i półroczni, otrzymują „Album sztuki“ **bezpłatnie i nie ponoszą kosztów przesyłki.** Prenumeratorzy zagraniczni płacą na koszta przesyłki 50 k. kwartalnie. W Galicyi 50 hal.

Prenumeratę na „Świat“ i „Album sztuki polskiej i obcej“ przyjmuje zarówno Administracya „Świata“, jak wszystkie znaczniejsze księgarnie i agentury: w Królestwie, na Litwie, Rusi i w Poznańskiem, w Galicyi zaś oddział „Świata“ w Krakowie, ul. Żyblikiewicza Nr 1.

Zeszyt III i IV (za półrocze II roku 1907) zawiera osiem kolorowych reprodukcyi dzieł sztuki, a mianowicie. Wyspiański S. Macierzyństwo. — Fałat J. Upominek z jarmarku. — Sichulski. Ver Sacrum. — Podkowiński. Tancerka. — Axentowicz T. Hucułka. — Michałowski. Utarczka. — Lavery. Portret damy. — Jansa. O zmroku.

„Dziennik Wileński“

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Najtańsze pismo polskie codzienne na Litwie!

Pismo daje pełny obraz życia i dążeń społeczeństwa polskiego na Litwie.
W kwartale I-szym roku 1908 „Dziennik Wileński“ rozpocznie druk najnowszej powieści

HENRYKA SIENKIEWICZA

osnutej na tle stosunków współczesn. p. t.:

„PONAD ŻYCIEM“.

„Dziennik Wileński“ podaje własne korespondencye i telegramy z Dumy państwowej i Rady państwa.

W dziale naukowym i literackim „Dziennik Wileński“ ma zapewnione współpracownictwo pierwszorzędnych sił polskich.

Dział korespondencyi systematycznie jest rozszerzany; pismo posiada stałych korespondentów we wszystkich stronach Litwy, a także w innych dzielnicach polskich i w większych środowiskach za granicą i zamieszcza gruntowne i szczegółowe informacye o życiu umysłowem, politycznem i ekonomicznem w kraju i za granicą.

Od połowy grudnia r. u. „Dziennik Wileński“ został znacznie **powiększony**. Zwiększenie pisma umożliwi nam rozszerzenie obecnych działów i wprowadzenie nowych.

Wobec powiększenia numeru i kosztów wydawnictwa od dnia 1 stycznia 1908 r. warunki prenumeraty będą następujące:

	w Wilnie:	Na prowincyi:	Zagranicą:
rocznie	6 rb. — kop.	8 rb. — kop.	12 rb. — kop.
półrocznie	3 rb. — kop	4 rb. — kop.	6 rb. — kop.
kwartalnie	1 rb. 50 kop.	2 rb. — kop	3 rb. — kop.
miesięcznie	— rb. 50 kop.	— rb. 70 kop.	1 rb. — kop.

Za odnoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb., miesięcznie 10 kop.
Zmiana adresu 20 kop.
Numer pojedyńczy 5 kop.

Nowość! Prenumerata tygodniowa w Wilnie **15 kop.** z odnoszeniem do domu. **Nowość!**

Adres Redakcyi i Administr. „Dzien. Wileńsk.“: Wilno, ul. Dominikańska № 17.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: filie, księgarnie, biura ogłoszeń i osoby upoważnione.



Zaopatrzcie się w siewniki czeskiej zagranicz. fabr **Melichara** kombinowane, ulepszonego systemu **Hossier'a** wysiewające jednocześnie nawozy sztuczne wraz z ziarnem, rzędowo, przy jednym komplecie radełek, a także sławne siewniki motylkowe do buraków z podwójnym kompletem radełek. Oba typy siewników zostają wykonane tylko na zamówienia, które proszę zawczasu nadsyłać do składu narzędzi maszyn rolniczych

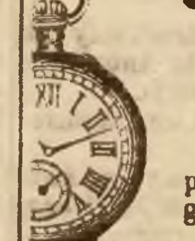
Kijów, ul. Bezakowska Nr 3. **A. Prokupek**

Posiadamy zawsze na składzie: Siewniki łyżeczkowe uniwersalne proste do ziarna **Melichara** 100 mm. Olbrzymi wybór wszelkich typów sieczkarń ręcznych i konnych, zabezpieczających od wypadków. Kieraty masywne Claytona i Elworthy. Maszyny do krajania buraków, ręczne i manieżowe, zagraniczne. Wirówki szwedzkie „Domo i Fenix“. 4540

Ceny nie podwyższone. Żądajcie cenników.

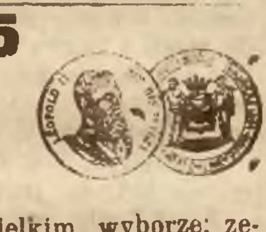


1758—200—122



89 Aleksandrowska, telefon 2095

Klaudyusz Rogiński



poleca na **podarunki świąteczne** w wielkim wyborze: zegarki rozmaitych fabryk, bransoletki, broszki, kolczyki, pierścionki, spinki, łańcuszki, krzyżyki i medaliony.

Firma współzawodniczy taniością i dobrocią towarów.

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego.

W dużym wyborze

LORNETKI, TEATRALNE i POLOWE,

w zwyczajnych skórzanych i wykwintnych oprawach z perłowej masy i in. Lornetki pryzmatyczne najlepszych systemów i fabryk 2654-„-22



Zastępca: M. POSNER, Łódź.

4041-2-2

W Polskim Magazynie St. POWROZINSKIEGO

Dumski Plac obok Hotelu „ROSYA“.

Wielki wybór naczyń stołowych, serwisów szklanych, porcelanowych i emaliowanych, noży, widelcy, łyżek platerowanych. Lampy. Kuchnie spirytusowe i naftowe. Maszynki do mięsa, ciasta i dużo innych rzeczy do użytku domowego. Łyżwy najlepszej fabryki. **Ceny fabryczne.** 4727

W Magazynie Bławatnym

Magasin Français

Kijów, Kreszczatik 19

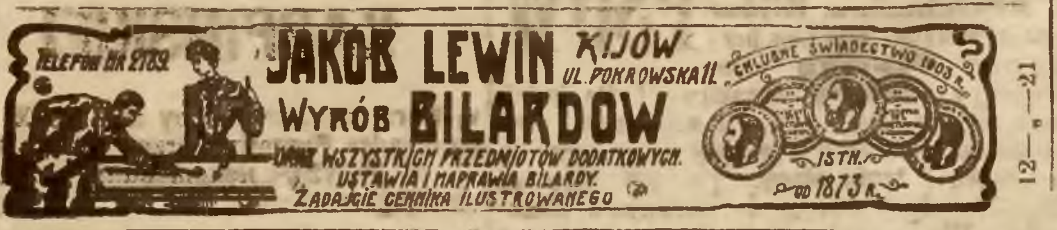
wielka doroczna

wyprzedaż

Ceny znacznie zniżone.

Właściciel *Gustaw Suszkiewicz.*

79-2-1



12—„—21

OBUWIE
Męskie, damskie i dziecinne
MARTYN dawniej **BLUNK**
Kijów, Kreszczatik nr 10 obok Hotelu „Anglia“.
Gotowe i na obstalunek.
Ceny przystępne.
Istnieje od r. 1854. Przy magazynie pracownia.

Koronki, hafty, kolor. płótna, dywany, zakopiańskie stylowe meble, zabawki i masa innych lad. przedm.

w Magazynie Przemysłu Artystycznego, Plac ratuszowy Nr 8, naprzeciw telegrafu. Uprasza się Sz. PP. o zwiedzanie. 10-100-4

Warszawa

Krakowskie-Przedm. 61.

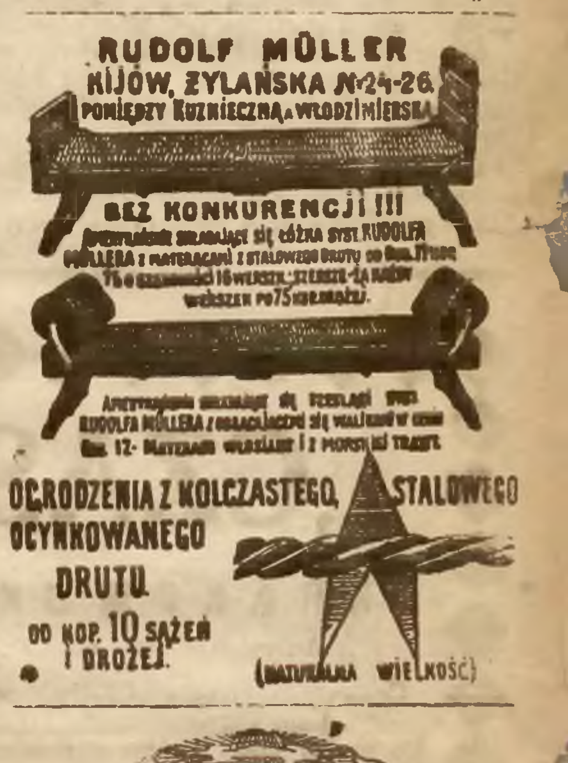
Artystyczne kwiaty tylko u Wandy Siwińskiej. 4602-6-4



Najstarsza fabryka pancernych i ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531. 4268-„-13





Uczennice zakł. nauk. przyjm. na stancyę

H. Korycka, Kuznieczna 17, m. 1.

4725-6-5

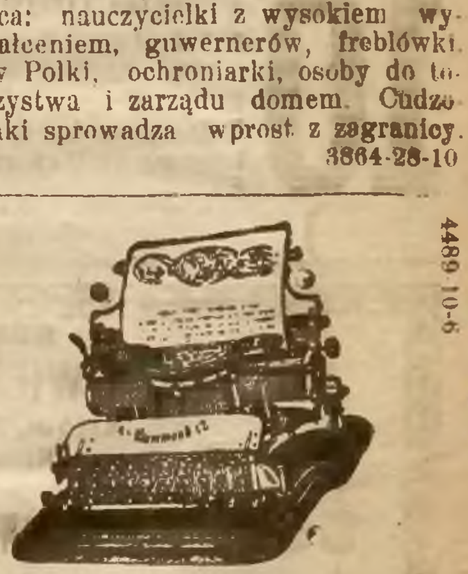
Pierwszorzędne kaucyonowane egz. od 1885 r.

Biuro Nauczycielskie

Z. Jasińskiej

Warszawa, Włodzimierska 19,

poleca: nauczycielki z wysokiem wykształceniem, guwernerów, freblówki, bony Polki, ochroniarki, osoby do towarzystwa i zarządu domem. Cudzoziemki sprowadza wprost z zagranicy. 3864-26-10



4489-10-6

Najtrwalsza ze wszystkich wynalezionych maszyn do pisania.

Nowy model maszyny szybkopiszącej

„HAMMOND № 12“.

Wszystkie litery bardzo czytelne. Maszyna ta zaopatrzona w dwukolorową wstęgę, a także w przyrząd „Poligraph Duplex“ dla natychmiastowej zmiany czcionek, wskutek czego na jednej i tej samej maszynie można pisać we wszystkich językach.

Jedyne przedstawicielstwo dla całej Rosyi

T. I. Hagen. Filia kijowska

Kreszczatik Nr 35.